Ner 209. Kraków 10 Grudnia — Sobota. Rok 1864.

CZAS

Czas wychodzi codziennie rano o godz. 7ej. — Numer pojedynczy w **Krakowie** i we **Lwowie** kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Miejscowa w Krakowie	zł. 20	zł. 5	zł. 2
Miejscowa we Lwowie	„ 21	„ 5 c. 25	„ 2
Pocztą w państwie Austryackiem	„ 24	„ 6	„ 2 c. 25
„ do Prus	tal. 16 sgr. 20	tal. 4 sgr. 5	tal 1 sgr. 15
„ „ Rzeszy niemieckiej	„ 21 „ 10	„ 5 „ 10	„ 1 „ 25
„ „ Francyi i Anglii	frank. 108	frank. 27	frank. 10
„ „ Włoch i Szwajcaryi	„ 116	„ 29	„ 10
„ „ Belgii	„ 80	„ 20	„ 7

Listy z pieniędzmi przesyłane być winny **franco** do Administracyi „CZASU“. LISTY reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu. LISTY niefrankowane nie przyjmują się.

RĘKOPISMA nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i niszczone będą.

Prenumeratę przyjmują:

W Krakowie: Bióro Administracyi „Czasu“ w Rynku pod L. 39 w domu p. Kirchmayera na dole, tudzież wszystkie Urzędy pocztowe austryackie.

OGŁOSZENIA (inseraty) wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą: od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stęplowéj po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmują: **we LWOWIE** w Ajencyi „Czasu“ p. ***Ignacy Hercok*** w rynku pod Nr. 238. — **w Wiedniu** p. ***A. Oppelik*** Wollzeile 22. — Na Francyę i Anglię **w Paryżu** p. ***L. Płoński***, Boulevard du Prince Eugène, 95. — **w Hamburgu** pp. ***Haasenstein i Vogler*** — **w Frankfurcie** nad Menem ***p. Otto Molien*** — **w Lipsku** ***p. Henryk Engler*** — **w Wrocławiu:** ***pp. Jenke et Sarnighausen.***

Od Administracyi „Czasu“.

Ajencya „CZASU“ we LWOWIE

otwartą została w Rynku głównym pod L. 238 w domu p. Krajczyckiej, gdzie przyjmowaną będzie **przedpłata** na **„CZAS“** dla **miasta Lwowa** po cenie niższej niż przedtém, mianowicie:

rocznie	**21**	**złr.**	**c.**
półrocznie	**10**	„	**50**
kwartalnie	**5**	„	**25**
miesięcznie	**2**	„	„
a numer pojedynczy			**10**

W Ajencyi tej, dziennik **„CZAS“** wydawanym być może Prenumeratorom we Lwowie tegoż dnia jeszcze, w pół godziny po nadejściu pociągu kolei żelaznej.

Taż **Ajencya** przyjmuje do umieszczenia w **„CZASIE“** wszelkiego rodzaju **ogłoszenia** i **obwieszczenia**, za opłatą według taryfy.

Kraków 9 grudnia.

Konwencya wrześniowa i przeniesienie stolicy Włoch do Florencyi są ciągle przedmiotem rozpraw w senacie turyńskim. Zważając atoli, jak mało zajęcia wiąże się do nich, wnosićby można, że wszystko już w tej mierze jest wiadomem, że opinia publiczna wyrobiła sobie już zdanie, od którego nie odstąpi pomimo wszelkich parlamentarnych dyskusyj; że przeto bardzo mało albo wcale one jej nie obchodzą.

A przecież wiemy, że tak nie jest. Konwencya, pomimo not dyplomatycznych i objaśnień ministeryalnych w Izbie niższej turyńskiej, pozostała zagadką tak co do celu swego jak i doniosłości. Również nieobojętne są rozprawy w senacie. Wyświecają one różne zdania i poglądy nie dość śmiało wypowiedziane w Izbie deputowanych. I tak, bardzo wiele głosów odzywa się przeciw niezbędnemu uważaniu Rzymu za przyszłą stolicę Włoch. Zdanie p. Petrucelli znalazło w senacie wielu stronników. Szczególnie też kładą tam nacisk na konieczność pojednania Włoch z Papieztwem. Wprawdzie, najżarliwszym w tej mierze rzecznikom zbywa na środkach, któreby choć w przypuszczeniu wskazywały możność osiągnięcia tego celu; zawsze bowiem wyglądają one ze strony stolicy Apostolskiej pierwszych ku temu uprzedzających kroków; niemniej jednak bardzo wyraźnie objawianą bywa myśl utrzymania Papieztwa we Włoszech. Żaden włoski mąż stanu nie przypuszcza ani na chwilę, aby Włochy miały być pozbawione tej siły, jaką im daje papieztwo. Zdawaćby się mogło z różnych w senacie zabieranych głosów, że przystanoby raczej na półwyspie na zrzeczenie się Rzymu aniżeli na utratę Papieztwa. Nowy leży w tem jeszcze dowód, jak dalece naród włoski jest politycznym. Zresztą, może lepiej jeszcze w senacie niż w Izbie deputowanych dostrzedz się daje, jak dalece przyjęcie konwencyi z warunkiem przeniesienia stolicy uważanem jest przez Włochów jedynie za konieczność polityczną, którą dopiero wyzyskać na swoją korzyść potrzeba. W tym kierunku przemawiają prawie wszyscy obrońcy konwencyi. Nie starają się nawet osłonić trudności i kosztów, jakie ztąd Włochy ponosić muszą. Ale za jeden z najważniejszych argumentów stawiają, że już hr. Cavour przewidywał konwencyę. Tak utrzymywał w długiej i ciekawej mowie były minister spraw zagranicznych w gabinecie Ratazzego, jenerał Durando. Pochwycił on dzisiaj sposobność wytłómaczenia swej sławnej noty, którą po Aspromonte przesłał był do Paryża. Żądał w niej, jak wiadomo, ewakuacyi Rzymu, i to tak stanowczo, że gabinet tuileryjski uznał za stósowne uważać tę notę za niebyłą i wcale na nią nieodpowiadać. Jenerał Durando oświadczył, że notę swoją na znanych zamiarach hr. Cavoura zredagował, że żądał *maximum*, aby *minimum* otrzymać. Takowem *minimum* miała być dzisiejsza konwencya. W porażce, jakiej doznał, była więc tylko podług niego kwestya czasu. W ówczas Francya nie potrzebowała konwencyi; dziś jej potrzebuje. Zapewnia bowiem jenerał, że nie tylko myśl ale i projekt obecnej konwencyi jest francuski. Nie wiemy, jak dalece mowa jenerała Durando i to jego usprawiedliwienie było w tej chwili politycznem, czyli mówiąc po prostu, czy było potrzebnem; ale to pewna, że wielkie za niem przemawia prawdopodobieństwo. Od samego początku powtarzamy, że konwencya jest narzędziem w polityce napoleońskiej, że Włochy tę potrzebę, w jakiej się Cesarz Francuzów znajduje, wyzyskać będą się starały: i dla tego bądź co bądź w tej chwili przystać muszą na konwencyę, jak również Francya przyjąć musi wszelkie tej konwencyi tłómaczenia, chociażby niezgodne z ostatecznym celem, dla którego ją zawarła.

Owóż, zdaje nam się, że w tem leży przyczyna obojętności, z jaką się Europa rozprawom w senacie włoskim przysłuchuje. Wie ona, że cokolwiek tam powiedzą, konwencya przyjętą zostanie; wie również, iż nic nowego o jej znaczeniu nie dowie się. Jakkolwiek ważną jest strona włoska konwencyi, zależy ona od strony europejskiej czyli francuskiej. Ta zaś jest tajemnicą Cesarza Napoleona, a zawisła od okoliczności, do których się zawsze polityka jego stósuje. Postępuje on, jak powiedzieliśmy niedawno, przestankami. Takim przestankiem, taką pierwszą stacyą, że tak się wyrazimy, jest przyjęcie konwencyi przez Włochy. Z przeniesieniem stolicy do Florencyi stanie się ona dopiero obowiązującą umową. Tyle co do teraźniejszości — dalej sięga konwencya w przyszłość, a tej ani senat turyński, ani Napoleon III nie odgadnie.

KORESPONDENCYA CZASU.

Berlin 7 grudnia.

♁ Od pół wieku stolica pruska nie widziała takiej uroczystości, jaka się w dniu dzisiejszym w murach jej odbyła. Obecna generacya nie pamięta tryumfu armii powracającej do kraju po skończonej zwycięsko wojnie francuskiej. Walki, które wywołał rok 1848 w W. Ks. Poznańskim, w Saksonii, w Badeńskiem, w Danii, skończone bitwą ironicznej pamięci pod Bronzel, nie dały powodu do uroczystego przyjmowania powracających bohaterów. Inaczej się rzecz ma z armią, która była czynną w świeżo odbytej wojnie przeciw Danii, i której część dziś wprowadzoną została w tryumfie do stolicy. Lubo miała do czynienia z słabszym o wiele nieprzyjacielem, którego nadto przewyższała lepszą organizacyą i bronią, i nie prowadziła wojny sama jedna, lecz w przymierzu z niemniej dzielną armią austryacką, nie czyni to jednak uszczerbku sławie z odniesionych przez nią zwycięstw, zwłaszcza kiedy je uwieńczył tak pomyślny i w początkach nawet niespodziewany skutek, jakim jest oswobodzenie pobratymczej ludności z pod obcego panowania. Spełniło się jedno z najgorętszych życzeń patryotów niemieckich, i to tych właśnie, którzy nie partykularyzm pojedyńczych rządów i dynastyj, lecz ogólny interes narodu niemieckiego mieli i mają na względzie. Już z tego jednego powodu nie wypadło im inaczej postąpić, jak przyłączyć się czynnie i osobiście do uroczystości, którą ludność stolicy musiała uważać za cześć oddaną własnym swoim dzieciom, i z góry postanowiła wziąć w niej udział. Pułki wchodzące do miasta były w większej części złożone z Brandeburczyków, a między nimi wielka liczba rodowitych Berlińczyków. Uroczystość była więc odrazu tak urządzoną i przygotowaną, aby miała charakter uroczystości ludowej.

Cała też ludność miasta wylała się na ulice, aby powitać powracających wojowników. Wszystkie bióra, szkoły, nawet poczta i giełda były zamknięte. Każdemu chciano dać możność wzięcia udziału w obchodzie. Miasto od kilku dni zaczęto przystrajać w odpowiednie oznaki, i czyniono przygotowania do ogólnego oświetlenia. Wejście wojska odbyło się w południowych godzinach. Weszło ono przez bramę brandeburską, przemaszerowało przez ulicę pod Lipami i zatrzymało się na placach przed zamkiem królewskim. Sam król, jadąc na czele wielkiej świty, wprowadził je do miasta. Przy bramie brandeburskiej zbudowana była trybuna dla magistratu i rady miejskiej. Tam naczelny burmistrz miasta powitał wojowników przemową zwróconą do główno-komenderującego w czasie wojny księcia Fryderyka Karola. Treść przemowy i odpowiedzi przyniosą wam pewnie dzienniki. Tu dość nadmienić, że przemowa naczelnego burmistrza bynajmniej nie osłania myśli, obecnie panującej w całej ludności tutejszej i we wszystkich bez różnicy stronnictwach politycznych, myśli przyłączenia się mniej więcej ścisłego Księstw do Prus. Wojsko defilowało w całym wojennym przyborze. Wzdłuż ulicy ustawiły się cechy rzemieślnicze ze swemi chorągwiami i godłami. Z domów i z okien powiewały niezliczone chorągwie. Nieustające okrzyki ludu napełniały powietrze. Przed zamkiem Król zebrał wszystkich dekorowanych, i przemówił do nich, dziękując w imieniu swojem i kraju całemu wojsku za oddaną ojczyźnie usługę. Poczem wojsko rozeszło się do koszar, gdzie na koszt miasta było traktowane. Uderzało, że następca tronu, który od kilku tygodni bawi z żoną w Szwajcaryi, nie zjechał na ten dzień do Berlina. Wszyscy inni książęta krwi byli w miejscu, między nimi i książe meklenburski.

Oświetlenie rozciągało się na całe miasto. Najwspanialsze było pod Lipami i w przyległych ulicach. Ponieważ pogoda sprzyjała, ulice do późnej nocy były przepełnione ludem. Prezes policyi usunął ze swej strony wszelką straż publiczną, i wezwał ludność, aby sama strzegła porządku, stosując się do przepisów policyjnych. Jestto napewniejszy sposób, aby zapobiedz wszelkiemu nieporządkowi ulicznemu. Kilkokrotnie się tu już o tem przekonano, i weszło to już w zwyczaj, że w podobnych okolicznościach, gdy prawie cała ludność wysypie się na bruk, policya ściąga swoję służbę.

Uroczystość dzisiejsza ma polityczne znaczenie. Godzi ona koronę i wojsko z ludem. Nie może to być bez wpływu na te stronnictwa polityczne, które do tej chwili nie mogą pogodzić się z reorganizacyą armii, dokonaną bez przyzwolenia izby poselskiej, i niezawodnie na nowo w przyszłym sejmie kwestyą tę poruszą. Tymczasem kwestya ta, po faktycznem wypróbowaniu dokonanej organizacyi wojskowej przez wojnę duńską, nie da się już prawie traktować z inszego stanowiska, jak z finansowego. A jeżeli, jak to prasa półurzędowa utrzymuje, finanse pruskie tak stoją korzystnie, że nawet koszta wojny zostaną bez ubytku w budżecie pokryte, to opozycya straci ostatni punkt oparcia, i w końcu nic innego nie pozostanie, jak dać przyzwolenie na dokonane dzieło. Tak też prawdopodobnie skończy się ów nieszczęsny wewnętrzny konflikt. Rząd zrobi reprezentacyi krajowej koncesye na innem polu. Zgoda wewnętrzna jest mu potrzebna do pomyślnego ukończenia sprawy Księstw nadelbiańskich. W tym względzie już dziś i prasa liberalna politykę gabinetu wszelkiemi siłami popiera. Nadburmistrz miasta powiedział w przemowie swojej: „Każda zdobycz Prus jest zdobyczą Niemiec.“ Z zasady tej Niemcy nie mogą mieć nic przeciw temu, jeżli Prusy Księstwa nadelbiańskie połączą ścisłym węzłem z swojem terytoryum. Dziwna, że obecnie każdy tu sądzi, że to nawet już inaczej być nie może.

Paryż 5 grudnia.

Cesarz miał powiedzieć jednemu z naszych rodaków, którego zaprosił do Compiègne te słowa: „Cesarz Aleksander nie chce dać Polakom amnestyi, w obawie, aby mu nie przeszkadzali w reformach, które zaprowadza.“ Słowa te nie wiem, czy były powiedziane z ironią, czy na prawdę. Cesarz Napoleon przemawiał bowiem za prawami narodu polskiego, a nie za reformami rosyjskiemi w Polsce.

Według *International*, książę Napoleon miał być z p. Rouher na obiedzie u Emila Girardina. Trudno w to uwierzyć.

Papież zbiera zwykle konsystorz na Boże Narodzenie. Nie zbierze go jednak tego roku z powodu trudności wyrażenia się o traktacie z 15go września, tudzież z powodu dyplomatycznego zerwania z Portugalią w sprawie nominacyj biskupów w Indyach i Chinach i wstrzymania się z potwierdzeniem nominacyi X. Gerbet na biskupa francuzkiego, który obecnie znajduje się w Rzymie i tłómaczy się z zarzutów. Papież ma zaprotestować przeciw skasowaniu klasztorów polskich, jako gwałcącemu konkordat z r. 1847 i prawo kanoniczne, poddające klasztory w razie mniejszej liczby zakonników niż ośm, pod zarząd biskupa dyecezyalnego. Wszyscy tu zrozumieli cel zniesienia klasztorów polskich, nawet *La France*. Ustanowienie klasztorów „etatowych“ jest już asymilacyą Polski do Rosyi.

Partya moskiewska uraziła się na p. Duchyńskiego za to, iż on wykłada, że Moskwa nie jest słowiańską. Ale czyż postępowanie tej partyi nie wykazuje ducha fińskiego i mongolskiego? Polityka tej partyi nie jest wcale słowiańską.

Francya ma naglić na Wiktora Emanuela, aby przyśpieszył przeniesienie stolicy do Florencyi. Król nie może jednak tego uczynić jak koło 15go stycznia i to co do swej osoby. Rząd włoski z energią administracyjną i wojskową wstrzymuje partyą ruchu od rozpoczęcia kroków zaczepnych w Wenecyi. Stosuje się w tem do rad Francyi. Cesarz zapewnił księcia Metternicha w Compiègne, że, jeżeli Włochy rzucą się na Rzym i Wenecyą, ściągną sami na siebie następstwa tego, że on, Cesarz, myśli pracować jedynie nad pogodzeniem Włoch z Austryą. *Indépendance* wyznała, że opinia publiczna we Francyi ma więcej współczucia dla Austryi niż dla Prus, Rosyi, a nawet niż dla Włoch. Austrya mogłaby z tego skorzystać, gdyby tego szczerze chciała.

Sprawa prusko-szlezwicka zajmuje zawsze tutejszą uwagę. Prusy odwołując się do sejmu frankfurckiego, zmniejszyły trochę niebezpieczeństwo swego położenia, ale głównego celu nie zmieniają. *Economist*, odbierający nieraz komunikacye od gabinetu angielskiego, twierdzi, że Saksonia i Hanower, z obawy niepopularności, nie oprą się w potrzebie na Francyi, że zgodzą się na politykę berlińską i że pod dynastyą pruską utworzy się wielkie państwo niemieckie. Gdyby to nastąpiło, Anglia doszłaby do celu: otoczyłaby Francyą wielkiemi mocarstwami. Uczyniła to już w wielkiej części we Włoszech. Nie stało się jeszcze po jej woli w Niemczech i wątpią, aby to stać się mogło, choć p. Bismark stara się łagodzić Francyą zapomocą traktatu handlowego i niegwarantowania Wenecyi. Nie można dać wiary twierdzeniu, według którego Cesarz Napoleon z przyczyny trudności swego położenia i tlejącej zawsze koalicyi, ma patrzeć przez szpary na aneksyą Szlezwiku do Prus. Położenie Cesarza nie jest tak trudnem i koniec z Meksykiem i Algieryą rozwiąże mu ręce niebawem.

Inertia et sapientia, którą Cesarz pokazał podczas sprawy meksykańskiej, zagmatwały do najwyższego stopnia tutejsze umysły. Chaos sądu i wyobrażeń doszedł do ostatniego stopnia. Są ludzie, którzy wołają, że dla przywrócenia porządku, potrzeba dziś nieporządku. Są ludzie, którzy nie widzą ze strony Francyi potrzeby żadnego czynu, którzy radziby rozbroić i tarzać się w pyle materyalizmu. Nie przyjdzie zresztą niezawodnie ani do jednego ani do drugiego. Krok Cesarza zachwiał się, ale nie zwichnął. Nikt się w Europie nie rozbraja i rozbroić nie myśli, nawet Anglia.

Nie musi być nic prawdziwego w doniesieniu *La France*, że baron Budberg ma zastąpić księcia Gorczakowa. Baron Budberg nie wyjechał jak dotąd do Nicei. Przynajmniej był on jeszcze wczoraj w Paryżu, i widziałem go jak jechał do p. Drouyn de Lhuys. Marsz Rosyi ku środkowej Azyi zajmuje dzienniki angielskie, ale czy rząd zdecyduje się nareszcie na co? Trudno się spodziewać.

Francya posłała w tych dniach 800 ludzi do Meksyku, ale nie są to już Francuzi, lecz obcy, udający się do legionu cudzoziemskiego. Legion ten będzie liczył około 10,000 ludzi. Połączony z legionem belgijskim i austryackim, utworzy on siłę 15,000, dostateczną dla Cesarza Maksymiliana. Cesarz Maksymilian nie jest zupełnie tego zdania. Chciałby on mieć ze 20,000 wojska francuzkiego, ale trudno, aby na to się zgodzono. Pogłoska, że Juarez myśli o uzbrojeniu korsarzy, nie jest prawdziwą. Juarez nie ma dosyć funduszów i Lincoln zapewnił, że nie dałby schronienia korsarzom tego ex-prezydenta w portach Unii.

P. Mon, nowy ambasador hiszpański, przybędzie tu koło 11 t. m.

Policya wypuściła kilkunastu studentów aresztowanych z powodu krzyków na wykładzie p. Batbie i tym sposobem odjęto wagę tumultom. Dla uniknienia zamieszek, minister Duruy postanowił, że tylko uczniowie trzecioletni będą mogli na ten kurs uczęszczać. Duch studentów paryzkich zmienił się pod cesarstwem. Kiedy dawniej był republikanckim, dziś jest w niemałej części klerykalnym. Nawet medycy lubią należeć do towarzystw religijnych i trudnić się to dobroczynnością to edukacyą ludu. Wiara zmniejszyła się może trochę we Francyi, ale partya katolicka, pod wpływem ataków na religią, stała się potężną, i wiedzą o tem tak rząd, jak republikanie. Partya ta poświęca się z całą gorliwością edukacyi ludu. Toż samo czyni partya przeciwna. Obraca się to ostatecznie na korzyść ludu, którego umysł i mienie bardzo się podnoszą. Kiedy bogacze plamią swe serca w szpetnej literaturze, lud żywi się literaturą groszową, literaturą poważną, do której przykładają się najpierwsze talenta. Pisemek sprzedających się po groszu wychodzi tu niezmierny ogrom.

Prudhon ma pisywać do *Messager de Paris*. Jest to dziennik prawie nieczytany, i więcej finansowy niż polityczny. Prudhon może go podnieść swą pracą, rachując na płochość publiczną.

Cesarstwo są ciągle w Compiègne. Udali się tam onegdaj i dzisiaj wszyscy ministrowie. Cesarz był tu zaonegdaj dla odwidzenia chorego pana Mocquard, swego sekretarza. Jest to dawny przyjaciel jego familii, posiadający wiele jego sekretów. Wczoraj, przy czasie suchym i dość pogodnym, było wiele przechodniów na polach elizejskich. Rozmowy pokazały zafrasowanie polityczne i finansowe. Nikt nie wie, do czego przyjdzie. Pożyczki rządów obcych mnożą się na placu paryzkim i londyńskim i niektóre z wysokim procentem. Powiększa to przychody prywatnych, ale obciąża i wycieńcza giełdy. Obecnie giełda londyńska zajmuje się trzema pożyczkami: turecką, rumuńską i duńską.

Skończył się proces 13tu adwokatów, który w innych czasach stałby się sławnym. Rozwinięto na nim wiele talentu, ale obecna generacya jest zobojętniała na wszystko. Wyrok będzie wydany pojutrze.

Wiedeń 8 grudnia. Na posiedzeniu wtorkowem Izby zakończono rozprawy nad adresem, które chwilowo zwróciły ku Wiedniowi powszechną uwagę. Zajęcie to nie przeciągło się jednak do posiedzenia, z którego sprawę zdać obecnie zamierzamy: odkąd znikła możliwość obalenia ministerstwa przegraną w parlamencie, było naturalnem, iż interes odwróci się od widowiska form konstytucyjnych bez konstytucyjnego jądra. Zanim przystąpiono do porządku dziennego, minister bar. Burger złożył odpowiedź na interpelacyę Bachofena i wspólników sprawy transportu ochotników meksykańskich dotyczącą, a przez nas w całej osnowie w chwili jej wniesienia przytoczoną. Odpowiedź ministra powołując się na raporta interesowanych władz, zaprzecza, aby przy wysyłaniu owych ochotników lekkomyślnie narażano ich zdrowie.

Zaczem Izba przystępuje do rozpraw nad adresem. Ustęp 19 traktujący o zamknięciu rachunków za rok 1862 przychodzi pod roztrząsanie Izby.

Sprawozdawca Giskra przedstawia, iż zbadanie zamknięcia rachunów wtedy tylko ma znaczenie praktyczne, jeżeli istnieje ustawa o odpowiedzialności ministrów, gdyż w krajach, które jej nie posiadają jak np. Austrya, przekroczenie zakreślonych przez Izbę granic w wydatkach budżetu, co najwięcej może na ministra ściągnąć naganę.

Do głosu zapisani są Demel, Obert i Mühlfeld. Pierwszy skreśliwszy przebieg dotychczasowych usiłowań Izby celem osiągnięcia od rządu ustawy o odpowiedzialności ministrów, uznaje w ostatniem oświadczeniu p. ministra stanu dobrą wolę rządu, która atoli w systemie konstytucyjnym nie jest przeważnym czynnikiem. Zaprzeczone Izbie przy ostatnich rozprawach prawo tłómaczenia ustaw zasadniczych czyni niezbędnem uregulowanie odpowiedzialności ministrów, wówczas bowiem Izba nie będzie w potrzebie interpretowania ustaw, lecz winę za mylną ich interpretacyę złoży na ministerstwo. W braku ustawy o odpowiedzialności ministrów a bez prawa tłómaczenia ustaw dopełniania kontroli przez reprezentacyę ludów monarchii jest czczem złudzeniem.

Z kolei zabiera głos deputowany Obert z Siedmiogrodu. Powołuje on się przedewszystkiem na przepis dawnej konstytucyi swego kraju, który ministrów złe rady podających monarsze karze wygnaniem z kraju. Podobny przepis ma konstytucya węgierska. Ustawa o odpowiedzialności ministrów jest właściwie ze stanowiska jedności państwa niezbędnym warunkiem szczęśliwego załatwienia kwestyi węgierskiej. Nie ma być owa ustawa, jak twierdzi rząd, ostatnim kamieniem w budowie konstytucyi, lecz raczej konduktorem, któryby niebezpieczeństwa uchylał od rozpoczętego gmachu. Moralna siła odpowiedzialności ministów wypowiedzianej w formie prawnej wystarcza wprawdzie w stosunkach zwyczajnych, skuteczność ustawy na tem jednak polega, aby ministrowie poczuwali się do odpowiedzialności wobec reprezentacyi monarchii i zarządzali tylko zgodne z konstytucyą środki.

Ostatnim w tej kwestyi mówcą jest Dr Mühlfeld: uchwalenie ściśle określonej ustawy o odpowiedzialności ministrów wszędzie — przemawia on — a w Austryi więcej niż gdziekolwiek połączone jest z wielkiemi trudnościami. To też — zdaniem mowcy — ustęp odnośny adresu nie wyraża życzenia zaprowadzenia owej rozciągłej ustawy, lecz przedłożenia owego projektu, który już w przeszłym roku przez rząd wydziałowi Izby był proponowanym, a któryby choć w ściślejszych granicach zupełnie odpowiadał celowi. Patent z lutego jak pod innemi tak i pod tym względem ma lukę, którą wypełnić należy osobną ustawą, a która tem bardziej jest naglącą, iż istnieje w Austryi ustawa z r. 1851 ogłoszona w dzienniku praw państwa, według której ministrowie tylko monarsze są odpowiedzialnymi. Oświadczenie rządu z upoważnienia monarchy, jako rząd uznaje w zasadzie odpowiedzialność ministrów nie znosi powyższej ustawy: zatem nowy powód dla Izby uregulowania tej kwestyi osobną ustawą.

Ustawa takowa będzie uzupełnieniem § 13go konstytucyi, którego tenże w myśl brzmienia swego wymaga.

Rozprawy nad ustępem 19 skończone: Izba przystępuje do głosowania i przyjmuje ów ustęp znaczną większością bez zmiany.

Prezes poddaje pod rozprawy ustępy 20 i 21 projektu, traktujące o trudnem położeniu przemysłu, o kwestyi handlowo-politycznej, tudzież o złączonym zarządzie interesów ekonomicznych.

Dr Giskra maluje obraz smutnego położenia przemysłu w Austryi; a na rząd zwala winę, iż nic albo mało co poczynił do zapobieżenia brakowi kapitału.

Do głosu zapisani są: Winterstein (przeciw ustępom odnośnym w projekcie komisyi), Skene i Riese Stallburg (za projektem).

Winterstein wstępuje na trybunę. Mowa jego — twierdzi — będzie aktem oskarżenia przeciw rządowi. Przedewszystkiem zarzuty swoje zwraca przeciw ministerstwu spraw zagranicznych, dla którego zawarcie traktatu francusko-pruskiego było niespodzianką. Natomiast musi pochwalić środki, których się rząd chwycił po zawarciu owego traktatu wypowiedziane w nocie z d. 10 lipca 1862 r., a mogące jeżeli nie w zupełności to w znacznej części zdobyć na powrót stracone już pole. Przymierze z Prusami było zgubnem dla kwestyi stanowiska Austryi w sprawie handlowo-politycznej: rząd pruski, który wspólnie z Austryą działał w kwestyi niemieckiej równocześnie usuwał jej grunt zpod stóp w sprawie handlowej. Mowca przypomina obrażające postępowanie Prus, zjazd pełnomocników w Pradze, wysłanie tamże podrzędnego urzędnika przez rząd pruski i inne szykany. Konferencye owe nie przyniosły żadnego rezultatu, prócz przekonania, iż Austrya na tem polu nie otrzyma nawet minimum swych słusznych żądań. Odosobnienie, w którem się obecnie znalazła Austrya w kwestyi handlowej i celnej, uwalnia ją od baczenia na inne względy, prócz na własne interesa, na interesa własnych konsumentów i przemysłu austryackiego. Ale odosobnienie Austryi zada dotkliwe rany związkowi celnemu, co tuszyć każe, iż kraje związku celnego w niedalekiej przyszłości podejmą nowe rokowania. Mowca oświadcza się następnie przeciw bezwarunkowemu zastósowaniu zasad wolności handlowej, któreby wzbogaciły tylko wiarołomne a dumne Prusy, również przeciw zawarciu niekorzystnych traktatów z Francyą i Anglią, do których wywóz produktów austryackich jest nieznacznem. Jedną z najgłówniejszych przyczyn obecnego niepowodzenia jest brak jednolitego zarządu w sprawach ekonomicznych. Mowca uznaje atoli samo obsadzenie posady ministra handlu za niedostateczny środek zapobieżenia złemu, lecz widzi jedyną nadzieję lepszej przyszłości w zupełnej reorganizacyi zarządu spraw ekonomicznych.

W końcu usprawiedliwia mowca wystąpienie swoje przeciw projektowi adresowemu, z którego treścią się zgadza, naganiając jedynie umieszczenie ustępów o interesach ekonomicznych, najważniejszych dla Austryi, na miejscu podrzędnem, w czem dopatruje się zapoznania prawdziwych interesów monarchii.

Następny mowca poseł Skene z Morawy widzi przyczynę smutnego położenia w braku programa-

tu ministeryalnego. Praca bez ściśle określonego planu postępowania nie może odrodzić Austryi. Mowca poczuwa się nawet do obowiązku wypowiedzenia, iż nie będzie lepiej w Austryi, dopóki mężowie stanu przekonań swoich nie będą więcej cenić od stanowiska, które zajmują. Dokąd prowadzi taki brak zasad, dowodzi polityka handlowo-polityczna Austryi. Wybrano najniepomyślniejszą chwilę do rokowań handlowych, chwilę przejścia, w której produkcya musi spłacać bieżący dług państwa, w której po raz pierwszy dadzą się uczuć skutki nowej taryfy celnej. Rolnictwo główne źródło bogactwa Austryi nie może postąpić, dopóki w kraju nie może być dokonanem uszlachetnienie produktów surowych. Mowca zwraca w końcu prośbę do rządu o rychłe zapobieżenie istniejącym już i grożącym w przyszłości klęskom.

Ostatni z zapisanych do głosu poseł Riese Stalburg rozwodzi się w przedłużonej mowie nad zaniedbaniem w Austryi handlu, przemysłu i środków komunikacyjnych. Pomyślność monarchii spoczywa wyłącznie w rozwoju gospodarstwa krajowego, w podniesieniu pracy krajowej, w rozwiniętym stanie prawnym i w największej oszczędności.

Tu zabiera głos minister skarbu, odpierając „niegodny“ zarzut posła Skenego, jakoby mężowie stanu austryaccy więcej cenili swoje urzędy niż własne przekonania. Prezes udziela naganę Skenemu za to nieparlamentarne wyrażenie.

Obronę polityki rządu w sprawie handlowo-politycznej podejmuje przewodniczący ministerstwu handlu bar. Kalchberg. Niepowodzenia na tem polu nie należy, zdaniem mowcy, zwalać na rząd cesarski. Traktat handlowy Prus z Francyą był rękawicą rzuconą Austryi: odpowiedź na ów traktat złożyła Austrya w propozycyach z 10 lipca 1862 r. Propozycye te odrzucono, właśnie dla tego, iż nie szło tu o wyższe lub niższe cło, lecz o wielkie przez generacye popierane interesa polityczne. Niepowodzenie pierwotne nie mogło spędzić rządu z pola: należało bronić słusznych praw Austryi z traktatu z lutego 1853 r. wynikających.

Niepewność handlowo-politycznego stanowiska Austryi względem innych państw niemieckich, o której wspomina ustęp 21 projektu komisyi, nie wywiera, zdaniem mowcy, przeważnego wpływu na upadek przemysłu. Krajowym przemysłowcom należy poddać hasło „pomagaj sobie, a Bóg ci dopomoże.“ Gdyby nawet propozycye z 10 lipca 1862 zostały przyjętemi, przemysł austryacki nie mniej w obecnych okolicznościach znalazłby się był w przygnębionem położeniu. Bezskuteczność rokowań będzie miała istotnie skutek wspomniany przez poprzedniego mówcę: interesa Austryi będą wyłącznie odtąd miane na oku. Rząd wtóruje zapatrywaniu Izby, iż nastąpić mająca zmiana taryfy celnej przyczyni się przeważnie do uchylenia gromów, które zawisły nad przemysłem austryackim. W końcu oświadcza mowca, iż ani z Francyą ani z Anglią nie toczą się żadne układy w przedmiocie przemysłu lub handlu, a wreszcie zakreśla ogólnikiem tory polityki handlowej rządu, zapewniając, iż „rząd zatrzyma system umiarkowanych ceł protekcyjnych z uwzględnieniem zasad wolności handlowej.“ Twierdzenia reprezentanta rządu odpiera Dr Giskra, parafrazując poprzednie przemówienie swoje.

Izba przystępuje do głosowania i przyjmuje znaczną większością ustępy 20 i 21, tudzież 22, 23 i 24 (o kolejach i ustawie o koncesyonowaniu) po krótkiem uzasadnieniu przez sprawozdawcę, według projektu komisyi.

Następnym przedmiotem rozpraw jest ustęp 25 projektu, zajmujący się uporządkowaniem stosunków między członkami różnych wyznań.

Dr Giskra zabiera głos po raz już czwarty w toku bieżącego posiedzenia. N. Pan — przemawia — zapowiedział w mowie tronowej cały szereg projektów mających być przedłożonemi ściślejszej Radzie państwa. Komisya adresowa w oczekiwaniu, iż między zapowiedzianemi projektami znajdzie się ustawa o uregulowaniu stosunków między członkami różnych wyznań w duchu odmiennym od obowiązującego obecnie konkordatu, umieściła ustęp odnośny o adresie. Konkordat sprzeciwia się idei państwa i warunkom jego prawnej egzystencyi; nie odpowiada potrzebom szkoły, ani pojęciom o familii i wzajemnych stosunkach obywateli w państwie. Członkowie komisyi zgodzili się jednomyślnie, iż konkordat noszący piętno absolutyzmu nie jest zgodnem z nowem ustrojem państwa.

Dr Mühlfeld zarzuca, iż przedłożona w projekcie komisyi stylizacya ustępu jest prejudykatem rozstrzygnięcia kwestyi w przyszłości. Zaczem wnosi wypuszczenie z tekstu owego ustępu wyrazów „prawnego“ (uregulowania), tudzież „drogą układów z Stolicą papieską.“ Poprawka ta znajduje poparcie.

Poseł Schneider przypomina zapowiedziany przez rząd jeszcze w r. 1861 projekt do ustawy dotyczący stosunków między członkami różnych wyznań, małżeństw mięszanych, wychowania dzieci i przechodzenia z jednego wyznania na drugie. Czas jest już wielki, aby załatwieniem tych ważnych kwestyj wyrządzić sprawiedliwość długo pokrzywdzonym.

Ostatni mowca ks. Greuter oświadcza zadowolenie swoje z odroczenia rozpraw nad konkordatem do późniejszej doby. Rozprawy nad adresem wstrząsnęły już i tak jedną z powag społeczeństwa, powagą władzy, a dla uniknienia zgorszenia ludów pożądanem jest, iż nie nastąpi bezzwłocznie wstrząśnienie innej powagi, powagi kościoła. Zresztą tuszy mowca, iż skoro nadejdzie chwila uregulowania konkordatu, N. Pan załatwi ją w sposób godny monarchy, tytułującego się monarchą apostolskim.

W odpowiedzi na powyższą mowę Dr. Giskra zaprzecza, aby stronnictwo żądające zmiany lub wcale zniesienia konkordatu stało pod sztandarem bezbożności. Równouprawnienie wszystkich wyznań, oto jest hasło. Wreszcie korzysta ze sposobności, aby windykować dla Izby prawo załatwienia tej kwestyi jako dotyczącej prawodawstwa państwa.

Poprawka Mühlfelda, przyjęta przez komisyę, poddaną zostaje pod głosowanie i przyjętą przeważną większością.

Rozprawy nad adresem zakończa ostatni głos Giskry. W przekonaniu, iż ustęp końcowy projektu przyjętym zostanie bez zmiany, mówca wyraża zadowolenie komisyi, iż projekt przez nią przedłożony we wszystkich ustępach pozyskał zatwierdzenie tak stanowczej większości zgromadzenia. Zwano ów projekt adresem opozycyi, lecz rozprawy wykazały, że nim nie był, bo pozyskał zatwierdzenie całej Izby, tej niemylnej przedstawicielki ludów monarchii. Wywody, któremi popierano w Izbie ustępy adresu, nazwał p. minister stanu wypływem opozycyi: dziś skoro zatwierdzone są uchwałą Izby, może p. minister stanu dopatrzy się w nich nie już wypływu opozycyi, lecz objawów uzasadnionej opinii publicznej. Tak, adres jest niemylnym wyobrazicielem nieuprzedzonej opinii publicznej. Jądro zaś adresu polega w dwóch wyrazach wyrzeczonych przy rozpoczęciu rozpraw: samopoznanie i zwrot, poznanie błędów i zwrot z torów dotychczasowej polityki wewnętrznej, zagranicznej, finansowej i handlowej. Izbie należy tuszyć, iż doradcy korony pod sterem męża, który wypowiedział: „mężowi stanu przystoi przejąć się uzasadnioną opinią publiczną i do niej stósować swe kroki“, uwzględnią ten objaw uzasadnionej opinii publicznej ludów monarchii. Złożenie dzięków Monarsze, który nadaniem ustawy konstytucyjnej nastręczył sposobność wypowiedzenia otwarcie i szczerze skarg i potrzeb swych ludów, zakończa mowę Dr Giskra, której Izba w całym ciągu wtóruje oklaskami.

Następuje trzeci odczyt projektu, poczem przyjęcie stanowczą większością adresu, jak również uchwała zgromadzenia, aby adres takowy za pośrednictwem prezesa Izby przesłać do N. Pana.

Posiedzenie Izby w dniu następnym mało budzi zajęcia. Minister Plener wnosi propozycyę rządową dotyczącą podniesienia bonifikacyi przy wywozie z kraju cukru burakowego, tudzież żąda upoważnienia dla zarządu finansowego do pobierania dotychczasowych dodatków podatkowych również w pierwszym ćwierćroczu 1865 r. Przedmiot ten przekazany wydziałowi finansowemu, a pierwsza propozycya rządowa wydziałowi obradującemu nad zmniejszeniem podatku od gorzałki. Następnie przewodniczący ministerstwu handlu odczytał i objaśnił pamiętnik o kolejach siedmiogrodzkich. Izba wybiera komisyę z 12tu do propozycyi o tej kolei. Sprawozdanie komisyi kontroli długu publicznego o stanie długu z końcem kwietnia 1864 r. przekazanem zostaje istniejącemu już wydziałowi kontroli. Wreszcie przyjęto wniosek Herbsta o przekazanie propozycyi rządowej dotyczącej sądów na łupy morskie wydziałowi ustanowionemu do zbadania należytości sanitarnych, kwarantanny i innych portowych. Przyjęcie tej uchwały zakończa posiedzenie środowe, na którem nie oznaczono terminu następnego posiedzenia. Donoszą nam atoli właśnie z Wiednia, iż takowe nastąpi w poniedziałek dnia 12 b. m.

— Na posiedzeniu wydziału wysadzonego w sprawie Rogawskiego dnia 7go, to jest we środę, oświadczył minister sprawiedliwości Dr. Hein, iż ministerstwo ani siebie ani Izby nie uważa za kompetentną do rozbierania kwestyi utraty mandatu. Wydział atoli z wyjątkiem jednego głosu uznał się kompetentnym do orzekania, ażali utrata mandatu przez rząd uznana jest uzasadnioną lub nie. Następnie pięcioma głosami przeciw trzem uznano kompetencyę sądów wojskowych w sprawie Rogawskiego w myśl § 17 ustawy wyborczej. Zaczem uznał wydział sześcioma głosami (van der Strass, Waser, Demmel, Gschier, Stieger, Brolich) przeciw trzem (Berger, Rechbauer, Schindler), jako zaszły warunki, pod którem w myśl § 17 ustawy wyborczej utrata mandatu następuje. Właśnie odbieramy wiadomość z Wiednia, iż sprawa Rogawskiego ma przyjść na stół Izby na najbliższem posiedzeniu mającem się odbyć w poniedziałek.

Królestwo Polskie.

— *Raport Komisyi specyalnej utworzonej w Warszawie z najwyższego rozkazu, do kwestyi klasztorów rzymsko-katolickich w Królestwie Polskiem. — (Dokończenie).*

Dawanie schronienia bandom powstańczym, ich dowódcom, żandarmom wieszającym, mordercom, dezerterom i t. d.

Klasztory służyły za miejsce schronienia dla powstańców i dla rozmaitego rodzaju złoczyńców; byli oni tam zasłonięci od wszelkich poszukiwań naszych wojsk i policyi, formowali się tam w bandy i oczekiwali chwili dogodnej do wyruszenia w pole. W ten sposób klasztor Bernardynów w Górze Kalwaryi służył po kilkakrotnie za schronienie dowódcy bandy Fabiani i dostarczał mu środków do transportu efektów ubiorczych. Wóz nawet, należący do klasztoru, został zabrany.

Dowódca bandy Bosak i ksiądz Kotkowski, poprzednio komisarz rewolucyjny na województwo sandomierskie, znaleźli przytułek w klasztorze Reformatów w Solcu nad Wisłą. Klasztor tegoż zgromadzenia w Brzezinach, służył za schronienie bandzie Sawickiego i licznym innym złoczyńcom. Zakonnik ze zgromadzenia Franciszkanów w Nowem-Mieście-Korczynie, Józef Jezierski, został przekonany o to, że ukrywał powstańców i zbierał składki na rzecz powstania. Zakonnik ze zgromadzenia Reformatów Rajmund Głowicz, z miasteczka Chocza, dostarczał powstańcom żywność.

Klasztor Reformatów w Żurominie dostarczał schronienie i żywność bandom Padlewskiego, Gasztorfa, Nieczaja i innych.

Klasztor Misyonarzy w Warszawie odznaczał się głównie ukrywaniem wielkiej liczby powstańców*).

Dnia 7go (19go) września, po zamachu skierowanym z okien pałacu Zamojskiego na życie hr. Berga, zabójcy ukryli się w ogrodzie Misyonarzy i uszli w ten sposób przed poszukiwaniami policyi. W tym samym klasztorze znalazł schronienie niejaki Czarniecki, który miał przy sobie większą część sum skradzionych z kasy Królestwa Polskiego w maju 1863. Czarniecki wyjechał z Warszawy końmi należącemi do klasztoru i ukrywał się przez jakiś czas w Dawidach, będących własnością Misyonarzy. W tym to samym majątku Dawidy, dowódzca żandarmów wieszających Wincenty Biernacki, jego pomocnik Leopold Łebkowski i ich wspólnicy, bawili przez kwiecień i maj r. b., i tam misyonarz Jabłoński, intendent dawał im mieszkanie i pożywienie dla nich i dla ich koni.

Również dowiedzionem zostało, że powstańcy znajdywali schronienie u kapucynów w Nowem Mieście, w powiecie Rawskim i u reformatów we wsi Miedniewicach, w powiecie Łowickim.

Klasztor Dominikanów w Lublinie służył za miejsce zebrań dla członków organizacyi rewolucyjnej miejscowej i dawał niejednokrotnie schronienie emisaryuszom warszawskiego rządu rewolucyjnego. Podczas pierwszych rozruchów, zakonnicy tego klasztoru gromadzili znaczne tłumy, do których miewali przemowy jak najbardziej podżegawcze.

Klasztor Bernardynów w Skąpem służył często za miejsce schronienia dla żandarmów wieszających, dla zbiegłych zakonników i dla innych indywiduów, którym nie tylko dawał przytułek, lecz jeszcze podejmował ich z rozrzutnością. Mianowicie 5 (17) lutego, jeden z żandarmów wieszających, ścigany przez policyę, został tam przyjęty. Msze uroczyste były śpiewane w tym klasztorze na cześć straconych złoczyńców, i miewano tam kazania rewolucyjne.

Klasztor Bernardynów w Warszawie nie pozostał w tyle za czynami dokonanemi przez zgromadzenia religijne w Polsce.

Dnia 9go (21go) września, aresztowano tam pięciu ludzi zwerbowanych do band, w tej liczbie jednego żołnierza z policyi warszawskiej, który zbiegł, nazwiskiem Miszczuka. Tegoż samego samego dnia znaleziono mundury powstańcze w pawilonie położonym w ogrodzie klasztornym; w kilka dni potem znaleziono w tymże ogrodzie prasę drukarską, 181 sztuk efektów ubiorczych, 24 formy do lania kul, 24 żeleźca do lanc, 25 par ostróg, 24 tręzle, 7 funtów ołowiu i 100 sztyletów zatrutych, przeznaczonych do uzbrojenia tak zwanych żandarmów.

Inna prasa drukarska, wraz ze wszystkiemi przyrządami, oraz wielka ilość publikacyj rewolucyjnych, znaleziona została w klasztorze Kapucynów w Lublinie.

Klasztor Karmelitów w Woli Guzowskiej służył również za schronienie dla rewolucyonistów; znaleziono tam skład broni należącej do bandy Liniewskiego. Przełożony klasztoru, Fortunat Jajko posiadał sam broń i podjął się był przechowywania broni Liniewskiego. Inny skład broni znaleziony został u karmelity Anastazego Jadachowskiego, znanego z kazań rewolucyjnych. Warpachowski, dowódzca żandarmów wieszających, znalazł także schronienie w tym samym klasztorze.

Inny klasztor Karmelitów, we wsi Obory, w gubernii Płockiej, który brał czynny udział w manifestacyach rewolucyjnych w r. 1862, służył w r. 1863 za przytułek dla powstańców i żandarmów wieszających. Klasztor ten był kwaterą główną bandy Sumińskiego, uformowanej w powiecie Lipnowskim.

Klasztor Franciszkanów w Radziejowie (gdzie jeden powstaniec został aresztowany u Anastazego Goszczyńskiego, przeora), klasztory Paulinów w Włodawie i Konopnicy, oraz klasztor Augustyaów w Orchówku, służyły także za miejsce schronienia dla powstańców.

W klasztorze Kapucynów w Lędzie, w powiecie Konińskim, zakonnicy ukrywali przez długi czas Maksa Tarejwę, zakonnika swego zgromadzenia, który znany był z okrucieństw, i o którym wyżej była mowa. Tarejwa był ukryty w kryjówce na poddaszu klasztornym; ażeby tam dojść, potrzeba było przejść przez szafę umieszczoną w zakrystyi. Jak skoro pogłoski szerzące się pomiędzy publicznością zawiadomiły władze miejscowe o obecności Tarejwy w klasztorze, zwrócono się do przełożonego klasztoru, ażeby oddał go w ręce sprawiedliwości; lecz zakonnicy twierdzili stanowczo, że Tarejwa nie znajduje się w klasztorze, przełożony zaś dał nawet w tym względzie deklaracyę na piśmie. A pomimo to zbrodzień znajdował się w kryjówce, z której wychodził czasami dla odprawiania mszy (jak sam później zeznał), pomimo, iż ręce jego były zbroczone krwią licznych jego ofiar. Taki stan rzeczy trwał do chwili, w której staranne poszukiwania doprowadziły do wykrycia całej prawdy.

Dla dowiedzenia, że zakonnicy działali na tej drodze w sposób powszechny i systematyczny, dość powiedzieć, że zakonnik zbiegły z klasztoru Bernardynów w Warszawie, nazwiskiem Rybus, po należeniu do kilku band, znalazł schronienie w czterech klasztorach swego zgromadzenia w Czerniakowie, Skąpem, Kaliszu i Górze Kalwaryi. Obok tego kapituła zgromadzenia Bernardynów, zasiadająca w Skąpem, uważała siebie za upoważnioną do przywrócenia go do stanu zakonnego.

Przysięgi odbierane od morderców i innych złoczyńców.

Kiedy w 1863 roku, dla zwiększenia postrachu między ludnością Królestwa, rewolucyoniści uorganizowali bandy żandarmów wieszających i sztyletników, mordercy ci składali przysięgę rządowi narodowemu w kaplicach i celach klasztornych. Te składania przysięgi miały miejsce w wielu klasztorach warszawskich, ale najczęściej u Trynitarzy; z siedmiu zakonników należących do tego klasztoru, pięciu zostało formalnie przekonanych.

W Lublinie Bernardyni odbierali przysięgę od członków organizacyi rewolucyjnej; Bernardyni łęczyccy wstępowali w ich ślady. Pomiędzy znaczną liczbą indywiduów, którzy złożyli przysięgę w ich ręce są: chirurg wojskowy Syrewicz, który później dowodził bandą, chorąży Niedziałkowski, oraz dwaj urzędnicy miejscowej administracyi.

Z zeznań przestępcy politycznego Icka Cier okazuje się, że w miesiącu kwietniu 1862 r. zakonnik Kamiński ze zgromadzenia Misyonarzy, w Warszawie, przyjął przysięgę od sześciu indywiduów w swej celi, i to w obecności samego Ciera.

W klasztorze Bernardynów w Ostrołęce, nie tylko rekrutowano powstańców i odbierano od nich przysięgę, ale w samych nawet murach klasztornych zgromadzano rekrutów, aby ich ćwiczyć i uczyć strzelania do celu, w korytarzu klasztornym.

Udział zakonników w organizacyi rewolucyjnej.

Werbując do organizacyi rewolucyjnej zakonnicy, zbyt często zarazem brali w niej osobisty udział: tak zakonnik zakonu Trynitarzy w Warszawie, Julian Wypychowski był „sekcyjnym“ w organizacyi rewolucyjnej w Warszawie. Misyonarz z Warszawy Drewnowski, przebiegał w charakterze ajenta komitetu centralnego gubernię Płocką z fałszywym paszportem i w cywilnem ubraniu. Pobierał tak zwany podatek narodowy, odbierał przysięgę od uwiedzionych i mianował dziesiętników i setników.

Kapucyni Edmund Grabski i Maryan Piński, brali udział w organizacyi rewolucyjnej w Zakroczymiu, mającej specyalnie na celu zrewolucyonizowanie włościan. Kapucyn Wacław Nowakowski, był rewolucyjnym naczelnikiem miasta Lublina; w murach klasztoru znajdowała się jego kancelarya. Znaleziono tam proklamacye powstańców i tajną drukarnię.

Przeor klasztoru zakonu Maryanów we wsi Skurzec', ksiądz Maciej Komorowski, był jednym z głównych organizatorów organizacyi rewolucyjnej i od czerwca 1863 r. był członkiem rządu rewolucyjnego w Siedlcach.

Reformat z klasztoru w Biały, Maciej Dąbkowski, był poborcą podatków rewolucyjnych; znaleziono u niego pieczątkę rządu narodowego i kwity przeznaczone do dania w zamian za podatek złożony tak zwanemu rządowi. Karmelita Ditrich z klasztoru w Oborach, także był poborcą podatków. Następnie uciekł za granicę.

Reformat Łukasz, był rewolucyjnym naczelnikiem miasta Chocza, o czem wiedzieli inni zakonnicy z tegoż klasztoru.

Braciszek z klasztoru Karmelitów w Kłodawie, Antoni Grabowski, był rewolucyjnym naczelnikiem w Kłodawie i brał udział w zbrojnej walce.

W innych razach zakonnicy korzystali z swego kapłaństwa, usiłując zwrócić żołnierzy ruskich pochodzenia polskiego z drogi honoru i obowiązku. Upewniali ich, że przysięga złożona Cesarzowi rosyjskiemu nie powinna ich obowiązywać; tak naprzykład dnia 13 (25) sierpnia 1863 r. subdyakon Wawrzyniec Drozdys i laicy Eliasz Grabowski i Michał Palejkis, długo namawiali w klasztorze Karmelitów w Warszawie żołnierzy z pułku Wołyńskiego i kilku innych do dezercyi i przyłączenia się do band powstańczych, obiecując im znaczne wynagrodzenie pieniężne i bezpłatną darowiznę gruntów po odbudowaniu Polski. Obiecywali każdemu żołnierzowi, który zbiegnie z karabinem, 15 rubli nagrody, a 10 rubli temu, co przyjdzie bez broni: oprócz tego ofiarowali 2 złp. dziennie. Jeszcze korzystniejsze robili obietnice żołnierzom gwardyi, lecz z wyraźnym warunkiem zabrania z sobą ładunków.

Kiedy żołnierze zasłaniali się przysięgą złożoną swemu monarsze, zakonnicy odpowiadali, że przysięga ta była bez znaczenia, że mogli ją rozwiązać i że żołnierze Polacy i katolicy powinni służyć z swymi współobywatelami na obronę religii, a nie z nieprzyjaciołmi ojczyzny.

Usiłując tak podniecać żołnierzy do nienawiści przeciw ich sztandarowi, zakonnicy, jak to można zrozumieć, nie zaniedbywali wywoływać tychże uczuć nienawiści przeciwko Rosyi w innych klasach społeczeństwa. Liczne są dowody tych knowań. Dosyć przytoczyć fakt, który często powtarzał się we wszystkich częściach Królestwa Polskiego, a który przekonywująco dowodzi, że duchowieństwo działało w sposób ogólny i systematyczny: dnia 19 (31) stycznia 1864 r. zakonnik z klasztoru Bernardynów w Przasnyszu Leopold Smigielski dowiedziawszy się, że panna Zajączkowska pragnęła iść za mąż za pisarza wojskowego z pułku Niżno-Nowogrodzkiego, Czebychina, odmówił jej spowiedzi i najświętszego Sakramentu; oprócz tego publicznie wypędził ją z kościoła, mówiąc, że małżeństwo z Rosyaninem jest wyklęte od Boga.

Jest teraz dowiedzionem, że większa część pierwszych dekretów rewolucyjnych, proklamacyj i innych utworów buntowniczych, była drukowana w klasztorach, co tłómaczy wykrycie drukarni tajnych, pomiędzy innemi u Bernardynów i Felicyanek w Warszawie, również jak u Kapucynów w Lublinie. W tych to pracowniach układały się hymny rewolucyjne, pieśni i modlitwy, codziennie przerabiane stósownie do wypadków i potrzeb chwilowych, a mające pomódz do zrewolucyozowania ludu, podburzając go przez fanatyzm religijny. Takiemu to pochodzeniu należy przypisać pismo tajne *Głos Kapłana*, pismo polityczno-religijne, wychodzące w przerwach jedno lub dwumiesięcznych.

Razem wyszło go jedenaście numerów, pięć w 1862, a sześć 1863 roku. Oprócz swych dążeń ultra rewolucyjnych, pismo to odznaczało się świętokradzkiem nadużywaniem tekstów Pisma św., rojących się w jego szpaltach, w jawnym celu zwiedzenia sfanatyzowanego i mało ukształconego społeczeństwa. Numer 2gi tego pismo dosięga ostatnich granic ohydy; wszystkie zbrodnie, a nawet królobójstwo, są tam wysławiane.

Klasztory w ogóle służyły za składy wszystkich buntowniczych ogłoszeń. Osłonięte murami, które zbyt długo powstrzymywały poszukiwania władzy, ogłoszenia te starannie były zbierane przez zakonników i roznoszone przez nich po całem Królestwie. Tak niespodzianie odbyta rewizya w klasztorze Częstochowskim wykryła u zakonnika paulińskiego Czesława Garwozińskiego, paki proklamacyj komitetu centralnego, buntowniczych kazań, hymnów rewolucyjnych i. t. p. Znaleziono tam zarazem papiery dotyczące politycznych zjazdów duchowieństwa, o czem wspomniano wyżej; rozkazy rewolucyjnego komisarza województwa Mazowieckiego Frankowskiego, również jak i znaczną liczbę dzienników zakazanych.

Morderstwa.

Długa lista zbrodni, popełnionych przez zakonników polskich podczas ostatnich wypadków, nie jest jeszcze wszelako zamknięta. Zszedłszy w dziedzinę światowych namiętności, uchybiwszy świętości przysięgi złożonej prawemu monarsze, i ślubów dobrowolnie wyrzeczonych przed ołtarzem, odepchnąwszy prawa kościoła, opuszczeni zresztą na tej występnej stoczystości przez własnych zwierzchników, w upadku swym moralnym zakonnicy przeszli wszelkie granice. Morderstwo nawet, które nieraz cynicznie usiłowali usprawiedliwić pozorami politycznemi, lub którego często nawet nie usprawiedliwiali, — morderstwo stało się rzeczą zwykłą dla tych niegodnych członków duchowieństwa polskiego.

Tak naprzykład reformat z Chełma, Wincenty Markiewicz, należał do liczby złoczyńców, którzy zamordowali szlachcica Starczewskiego; Franciszkanin z Łagiewnik, Józef Piszelski, jest oskarżony o kilka zabójstw osobiście popełnionych. Zakonnik z klasztoru Reformatów w Wieluniu, Stanisław Korecki, namówiwszy bandę powstańców do powieszenia setnika wsi Radoszewice, Rabędy, sam miał udział w traceniu tego ostatniego, również jak i włościanina Łuczyka i włościanki Zofii Sobczykowej. Wiele innych osób stałoby się ofiarami tego zakonnika, gdyby nie był został ujęty, bo znaleziono w jego rękach listę osób skazanych przez powstańców na powieszenie. Wyżej była mowa o innych zakonnikach (kapucynie Tarejwie i innych) przekonanych o takież zbrodnie, ale najbardziej oburzającym ze wszystkich prawdopodobnie jest fakt następujący:

Dnia 9go stycznia 1863 r., kilku powstańców przybywszy do wsi Sannik w powiecie gostyńskim, zaczęło namawiać włościan do łączenia się z bandami, i zmuszało wszystkich do zbrojenia się byle czem. Dnia 11go stycznia wysłali swych rekrutów, których część zwerbowana była przemocą do wsi Żychlina, pod przewództwem Reformata Stefana Skupińskiego (z klasztoru w Szczawinie). Zakonnik ten, chcąc powiększyć liczbę ofiar, zaczął wybadywać włościankę z Sannik co do miejsca gdzie ukrył się jej mąż, którego chciał także zawerbować.

Ponieważ kobieta ta odmawiała odpowiedzi, zakonnik uniesiony gniewem rozkazał jednemu z swych służalców, niejakiemu Józefowi Strzyczkowskiemu, zabić ją; ten ostatni zadał jej zaraz cios piką; w chwili kiedy nieszczęśliwa, tracąc przytomność, wyjąkała wyraz „stodoła“, zakonnik strzelił do niej z rewolweru, i kazał Strzyczkowskiemu ją dobić, co i zostało wykonane. Następnie podpalił chałupę i stodołę, gdzie spodziewał się żywcem spalić męża swej ofiary; na szczęście ten ostatni miał czas uciec. Przerażony lud pozostał niemym świadkiem tej sceny; lecz kiedy w dwa dni potem, zakonnik Skupiński powrócił do wsi Sannik, włościanie, w liczbie przeszło dwustu, rzucili się na tego złoczyńcę, rozbroili go i rozszarpali na miejscu popełnionej przezeń zbrodni.

Konkluzya.

Te oderwane rysy stosunków, jakie ustaliły się w Polsce podczas ostatnich wypadków, pomiędzy duchowieństwem zakonnem a rewolucyą, nie stanowią jeszcze dokładnego obrazu tego zawiłego zjawiska, któremu podobnego nie można wynaleźć w historyi innych krajów.

Liczne fakta nie zostały stwierdzone lub wyjaśnione; inne nie pozostawiły śladów w skutku usiłowań osób interesowanych w zatarciu dowodów i wskazówek; oprócz tego odosobnienie świata klasztornego, pozostającego dotąd w Polsce wolnym od wszelkiej kontroli świeckiej a nawet i duchownej, wiele przyczyniło się do przeszkodzenia wykryciu prawdy.

Pomimo przepisów kanonicznych, określających, aby dla ułatwienia nadzoru nad klasztorami i utrzymania niezbędnej karności, w żadnym klasztorze nie było mniej nad oznaczoną liczbę zakonników (od 8 do 10 najmniej) i stanowiących, że klasztory, w których liczba zakonników jest niższą od tej granicy, powinny być zamknięte a osoby do nich należące przeniesione do innych klasztorów; — pomimo przepisów kanonicznych, uświęconych, co się tyczy Polski, przez bullę Papieża Benedykta XIV z 2 maja 1744 r., istnieje obecnie w Królestwie mnóstwo małych klasztorów, zawierających tylko 2, 3 lub 4 zakonników, albo zakonnic. Klasztory te znajdują się po większej części w małych miasteczkach lub wsiach, a niektóre nawet w miejscach zupełnie odosobnionych. Postępowanie zakonników, w takich warunkach wymykało się wszelkiemu nadzorowi, i właśnie te to klasztory mogły, z powodu swego odosobnienia, służyć z wszelką możliwą łatwością za punkta zebrań band, za przytułek dla zbiegów i za ognisko tajnych machinacyj najbardziej naruszających prawa i porządek społeczny.

Stanowcze dowody wspólnictwa znacznej liczby klasztorów tej kategoryi znajdują się w ręku komisyi. Wszelako uznaje ona za właściwe ponowić wyrażenie przekonania nabytego głębokiem zbadaniem ostatniego powstania i jego organizacyi rewolucyjnej, powtarzając, że fakta stwierdzone przez władze właściwe i sprawdzone prawnemi śledztwami, stanowią bardzo małą cząstkę czynów zbrodniczych, przez które zakony klasztorne w Polsce wzięły udział w ruchu powstańczym.

Jednakże wspomiona komisya, będąc powołana do brania na uwagę tylko fakta niezbicie dowiedzione i skrupulatnie sprawdzone, uznaje za zbyteczne wyprowadzać ogólne wnioski ze wszystkiego wyżej przytoczonego. Komisya uważa za właściwe zakończyć przytoczeniem po prostu liczebnych danych, stwierdzonych przez wykazy, jakie przedstawia, klasztorów w Polsce.

Na 155 klasztorów męzkich i 42 żeńskich znajdujących się w Królestwie, jest 71 klasztorów liczących 304 zakonników i 4 klasztory żeńskie liczące 14 zakonnic, istniejących wbrew przepisom kanonicznym, w interesie karności religijnej, zabraniającym wszelkiej kongregacyi składającej się z mniej niż ośmiu osób.

Z tych 71 klasztorów męzkich,

6 należy do zakonu Augustyanów;
5 „ „ „ Bernardynów;
5 „ „ „ Karmelitów;
10 „ „ „ Dominikanów;
6 „ „ „ Misyonarzy;
8 „ „ „ Paulinów;
7 „ „ „ Pijarów;
15 „ „ „ Franciszkanów;
3 „ „ „ Maryanów;
3 „ „ „ Reformatów;
1 „ „ „ Bonifratrów;
1 „ „ „ Kanoników regularnych;
1 „ „ „ Trynitarzy.

Klasztory żeńskie nie mające prawnej liczby zakonnic należą do zakonów Maryawitek, Norbertanek, Brygitek i Karmelitek.

Wiele z powyżej wymienionych klasztorów, zostało przekonanych o udział w powstaniu, przez dawanie przytułku zbrojnym bandom, ukrywanie broni i tajnych drukarni, przez odbieranie przysięgi od morderców itd.

Pomiędzy innemi klasztorami mającymi kanoniczną liczbę zakonników, sądownie stwierdzono bezpośredni udział w powstaniu 39 klasztorów rzymsko-katolickich, liczących 674 zakonników. Z tych klasztorów:

1 należy do zakonu Augustyanów;
13 „ „ „ Bernardynów;
1 „ „ „ Benedyktynów;
1 „ „ „ Dominikanów;
1 „ „ „ Kanoników regularnych;
4 „ „ „ Karmelitów;
3 „ „ „ Kapucynów;
1 „ „ „ Maryanów;
1 „ „ „ Misyonarzy;
12 „ „ „ Reformatów;
1 „ „ „ Franciszkanów.

Następują podpisy:

Prezes: Książę *Czerkaski*, dyrektor główny prezydujący w komisyi rządowej spraw wenętrznych i duchownych.

Członkowie komisyi: Hrabia *Oppermann*, jenerał-major, były gubernator cywilny; *Czestilin*, rzeczywisty radca stanu; *M. Grigorjew*, rzeczywisty radca stanu; *A. Draszusow*, radca stanu; *Anuczyn*, pułkownik jeneralnego sztabu; *Anneńkow*, pułkownik, fligiel-adjutant Jego Cesarskiej Mości; *Hatzfeld*, pułkownik; baron, *Meden* pułkownik; *Seliwanow*, radca kolegialny.

Prusy.

Dalszy ciąg głosu rzecznika Janeckiego w obronie Władysława Kosińskiego, na którego wniósł prokurator w d. 21 listopada wniosek kary śmierci za zbrodnię stanu.

„W podobnem położeniu, co wysoki trybunał znajdował się także p. naczelny prokurator, i jeżli mi wolno uczynić mu zarzut, nie zarzucę mu tego, że w oskarżeniu tak dużo znalazło się twierdzeń nie prawdziwych, lecz przy nich uporczywie obstawano, jakkolwiek rezultat rozpraw zaiste na-

*) Zakon Misyonarzy zależy od jenerała, rezydującego w Paryżu.

wet prokuratora mógł zmusić do przyznania błędu. Zresztą przyznać należy, że p. naczelny prokurator trzymać się musiał źródeł swych, któremi naturalnie były władze prowincyonalne, że zaś przytem pominął władze sądowe, któreby mu mogły były niejednę inną podać wskazówkę, przylegając z zamiłowaniem do wskazówek władz policyjnych, o to nie chcę się z nim prawować. Natomiast uważam sobie za obowiązek mój względem władz i pruskiego organizmu państwowego, rozebrać tu kilku słowy ono przedstawienie stósunków w W. Ks. Poznańskiem, zaczerpnięte li tylko z czysto policyjnych źródeł.

Panowie! Prawdą jest, że istnieje w Poznańskiem opozycya ludności polskiéj przeciw sposobowi administrowania prowincyi, lecz w sprawozdaniach urzędowych zawsze zamieniają pojęcie przyczyny i skutku. Srodki przedsięwzięte przez rząd a bezwątpienia niczem nie usprawieliwione, nie są wynikiem opozycyi quand même, lecz przeciwnie onych środków wynikiem jest opozycya.

Spodziewać się mogę, że sędziowie wysokiego trybunału nie omieszkali się zapoznać z przepisami prawnemi, odnoszącemi się do W. Ks. Poznańskiego: znaleźli oni zatem, że w dodatku do traktatów wiedeńskich istnieją prawa, które ludności polskiéj zabezpieczać mają obronę i poszanowanie ich narodowości.

Gdybym wam Panowie, chciał zeszkicować obraz sposobu, w jaki władze administracyjne obchodzą się z temi prawami, musiałbym wam przedstawić stósunki, któreby się wam tak samo zdawały być niewiarogodnemi, jak ów znany proces Majewskiego o zbrodnią stanu wraz z przyczynami, które go sprowadziły. Panowie! Jakkolwiek uporczywie odrzucaliście zawsze wnioski nasze, przecież mimo to przekonaliście się o prawdziwości naszych twierdzeń i sądzę, że to wystarczy i uwolni mnie od przykrego obowiązku rozbierania szczegółów ku uzasadnieniu mego twierdzenia, że zarząd W. Ks. Pozańskiego tego jest rodzaju, iż ludności polskiéj sprawiedliwą do skarg podaje przyczynę. W rzeczy saméj jakkolwiek do tego już doszło, iż rząd w innych częściach kraju występuje nieprzyjaźnie naprzeciw tak zwanym dążeniom niemieckim, w W. Księstwie Poznańskiem tenże sam rząd do tego stopnia jest niemieckim, że prowadzi nawet wojnę z historycznemi wspomnieniami Polaków, przypominam tu tylko obchód uroczysty w rocznicę oswobodzenia Wiednia, że obstawanie przy prawnych przepisach dotyczących języka polskiego wskazuje jako agitacyą nieprzyjazną rządowi; że przy jakiegokolwiek rodzaju wyborach urzędownie popiera każdą kandydaturę niemiecką naprzeciw każdéj kandydaturze polskiéj, bez względu do jakiego kierunku politycznego ten lub ów kandydat należy; słowem, że w oczach jego zbrodnią jest, jeżli Polak mieni się być Polakiem, że wreszcie tylko znajduje przed nim łaskę zaparcie się narodowości, które Bogu dzięki, rzadko się zdarza.

Panowie! godne ubolewania są to stósunki, a a najwięcéj ubolewają nad niemi te części ludności polskiéj, które wstrętne wszelkiemu nielegalnemu kierunkowi, przy obstawaniu przy prawie tam najmniéj znajdują poparcia, gdzie są uprawnione go szukać, tj. u naczelnych władz kraju.

Czyż można się zatem dziwić, Panowie, że śród takich stósunków ludność polska z popędu własnéj konserwacyi, pozbawiona naturalnego poparcia, gromadzi się około mężów, jaśniejących charakterem i czystością obyczajów; że mężowie ci, bez wyboru — niejako przez milczącą zgodę wywierają wpływ, jaki trudno by naleść gdzieindziéj i który istnieć tylko może śród takiego położenia rzeczy, jakie jest w Poznańskiem. Oskarżenie samo wymienia dwóch takich mężów, których zaiste, znaczenia nie umie zrozumieć, wymienia nam Gustawa Potworowskiego, a jako następcę jego Adolfa Łączyńskiego. Panowie! cofnę się tu jeszcze krokiem daléj, aby z poczuciem czci jednego jeszcze nazwać wam męża, którego pamięć nigdy się nie zatrze w W. Ks. Poznańskiem, a którym jest Dr Karol Marcinkowski! Wymieniając tu trzy tylko nazwiska, nie chciałem dotknąć nikogo z żywych lub umarłych, ani też zapoznać zasługi innych i ograniczyłem się na tych trzech nazwiskach, ponieważ Potworowskiego i Łączyńskiego wymieniło oskarżenie, z Marcinkowskim zaś nikt się nie zechce ubiegać o palmę.

Panowie! nie ma zapewne lepszego dowodu na poparcie antyrewolucyjnego usposobienia w W. Ks. Poznańskiem, jak owo przyznanie skargi, iż mężowie tacy, którzy nigdy nie taili swych przekonań, że jedynie na polu legalnem należy walczyć o utrzymanie narodowości, iż mężowie tacy nietylko posiadali wpływ, ale nawet znaleźli bezwarunkowe niemal posłuszeństwo. Wszyscy trzéj mężowie ci walczyli w r. 1830 i 1831 przeciw Rosyi, a nie jak się to zapewne teraz przekonał p. naczelny prokurator, bezpośrednio lub pośrednio także przeciw Prusom, czego im nikt przecież nie poczyta za zarzut; odtąd nigdy oni nie wzięli udziału w czynności potępionéj przez prawa karne, aż nareszcie spotkać musiało p. Łączyńskiego w obecnem oskarżeniu, które tylu nam dostarczyło dziwolągów, przydomek demagoga i konspiratora. Prawda, że oskarżenie nawet w tem przymówieniu usiłowało z okólnika pp. Łączyńskiego i Koczorowskiego, jakoteż z konceptu pierwszego do mowy wyprowadzić sztuczne wnioski o istocie czynu przedsięwzięcia zbrodni stanu; przecież sądzę, że jeżli właśnie w skryptach rzeczonych znajduje się przestroga, aby na teraz nie brać udziału w popieraniu powstania w Królestwie Polskiem, toć argumentacya taka na téj saméj niemal stoi wysokości co ów wniosek p. naczelnego prokuratora, który, jak wiadomo z odezwy, zabraniającej wszelkiego udziału czynnego w powstaniu Poznańskiemu i Galicyi, doszedł do twierdzenia, jakoby właśnie w Poznańskiem i w Galicyi miało wybuchnąć powstanie.

Nie będę tu bliżéj obecnie roztrząsać treści obydwóch skryptów; być może, iż mi się późniéj nastręczy ku temu sposobność; tę tylko uczynię uwagę, że p. naczelny prokurator przy krytyce rzeczonych dokumentów, ważną rzecz pominął tj., że jeżli się coś pisze lub mówi celem przekonania innych, nie można wszystkiego wypowiedzieć bezwzględnie i bez żadnéj ogródki, i że dla tego wydaje się sposób, w jaki pisma owe były skoncypowane, niewytłómaczonym dla pruskich urzędników, mianowicie dla tych, którzy o stósunkach naszych żadnego niemają wyobrażenia. (Dok. n.)

Niemcy.

Podczas powrotu wojsk pruskich z Szlezwiku i Holsztynu do Berlina przemówił starszy burmistrz stolicy Seydel w tych słowach do ks. Fryderyka Karola dowodzącego temiż wojskami:

„W. królewiczowska Mości! Najdostojniejszy Książę! W imieniu miasta Berlina witam i pozdrawiam powracających zwycięskich wojowników, naszych braci i synów uzbrojonych, którzy pod sławnem dowództwem W. królewiczowskiej Mości dodali nowych niezwiędłych liści bogatym w czyny i zaszczyty dziejom Prus.

To, co niegdyś uczyniło Prusy wielkiemi: postanowienie w piersi królewskiej w cichości dojrzałe, z najwłaściwszego życia, obowiązku i powołania państwa zaczerpnięte, które silnie i śmiało chwyta za przyjazną chwilę; naród w pełnej wojennej zbroi stojący w pogotowiu na zawołanie króla; ścisła karność posłuszeństwa i obowiązku; ochocza odwaga wiodąca do walki i na śmierć tego „narodu pod bronią;“ — oto to samo jest także znamieniem tych najświeższych świetnych dni. I znów był to dzielny pruski miecz, który znacznie rozszerzył granice niemieckiej ojczyzny.

Niegdyś wypowiedział świętej i drogiej pamięci król Fryderyk Wilhelm III te słowa: „Co Prusy nabyły, to zyskały dla Niemiec.“ Pół wieku, pięćdziesiąt obfitych w naukę lat upłynęło od tego czasu, a ta nauka pozwala nam bez łudzenia samych siebie i bez przechwalania się wołać i dziś głośno: „I ta ziemia, świeżo naszą krwią napojona, ziemia rozciągająca się daleko na północ, otoczona dwoma wielkiemi wabiącemi morzami z twardym kruszcem swych mieszkańców, wtenczas dopiero stanie się stałym i pewnym Niemiec nabytkiem, *kiedy* i o *ile* weźmie ją w opiekę potęga i broń pruska, a obejmie i przeniknie pruska ścisła karność, porządek i tworcza polityczna siła.“

Cieszymy się z pokoju świetnie wywalczonego i dumni z tego jesteśmy. Osiągnięto skutek wielki. Lecz jeszcze spoczywa ręka na mieczu. Ufamy królowi. Wyrzeknie on należyte słowo w czasie właściwym. To co z wolnego królewskiego postanowienia rozpoczął dla obrony niemieckiej potęgi i honoru, doprowadzi on do pomyślnego, dla Prus i Niemiec, zaszczytnego i błogiego końca. A naród pruski — świadkami są tak wszyscy żywi, jak i ci, którzy polegli piękną śmiercią za króla i ojczyznę, — naród pruski nigdy nie pozostanie w tyle, skoro go wezwie honór i jego król.

Lecz i dumne słowo, wiernie pomyślane, cofa się chętnie ze skromnością i staje w tyle za czynem. Uwieńczonych sławą dowódców, W. królewiczowską Mość, odważnego i światłego naczelnika, doświadczonego na polu walki i zwycięstwa, śmiercią pogardzające zastępy wojowników, — Was wszystkich synów tej stałej i wiernej marchii — witam raz jeszcze w pośród nas, na Waszej rodzinnej ziemi, i składam w imieniu tego dobrego i lojalnego miasta z pełnego serca podziękowania, którem razem ze swym królem przejmuje Was cała ojczyzna i które na zawsze wiernie zachowa.“

Na tę przemowę odpowiedział ks. Fryderyk Karol w mowie, mniej więcej treści następującej: Książę wyraża w imieniu wojska, któremu dowodzi, podziękowanie najczulsze i najserdeczniejsze za takie powitanie; szczególniej zaś dziękuje za to, że Berlin tak radośnie i serdecznie przyjmuje te wojska. Starszy burmistrz ma słuszność mówiąc, że te pułki należą do tej prowincyi i że w nich znajduje się wielu synów tego miasta. Książę cieszy się, że może tu powtórzyć, że z tych synów Berlina bardzo był zadowolony, a jeśliby zapytano każdego z osobna, to można się dowiedzieć, ile razy i z jaką przyjemnością wyrażał to zadowolenie. Podczas wojny starał on się o to, aby w walkach o ile możności oszczędzać krwi i życia ludzkiego. Pomimo to jednak nie wszyscy z nim wracają, wielu leży w tej ziemi, na której wywalczyli zwycięstwo. Ale wszyscy poświęcili ochoczo życie za ojczyznę, a do tej ochoty zapewne znacznie przyczyniła się nadzieja i pewność, że w ojczyznie każdy podług sił swoich pospieszy z pomocą pozostałym po nich sierotom. A chociaż w tej chwili wszędzie pozornie tylko radość pannje, książę przecież jest przekonany, że po za tą radością kryje się wiele łez, i dla tegoteż, chociaż wie, że miasto Berlin tyle już zrobiło, poleca sercu gminy berlińskiej dolę rannych i pozostałych po dzielnych wojownikach. Dziękując serdecznie życzy, aby mogły być osuszone wszystkie łzy, które wycisnęła wojna.

Po paradzie przemówił król do udekorowanych w te słowa:

„Jest to dla mnie chwila uroczysta, w której patrzę na część mojej armii, którą musiałem wysłać do boju, jak okryta sławą i zaszczytem powraca do domu i wchodzi do mojej stolicy. Wszyscy walczyli z poświęceniem i bohatyrską walecznością; wielu widzę około siebie zgromadzonych, których mógłem odszczególnić w uznaniu znakomitych czynów. Obok nas współubiegały się w waleczności wojska mego wysokiego sprzymierzeńca, Cesarza austryackiego. W ślad krwawych walk szło zawsze zwycięstwo, a zaszczytny pokój jest nagrodą tak wielkich wysileń. Opatrzności, której często wzywaliście w stanowczej godzinie, należą się nasze dzięki za to, że widocznie pobłogosławiła nasze sprawiedliwe przedsięwzięcie. Wam zaś wszystkim powtarzam i ponawiam moje królewskie podziękowanie, które wypowiedziałem w pamiętnej godzinie pod Dypel a które dziś połączona ze mną Ojczyzna wam wyraża za to, że podnieśliście i wzmocnili sławę, znaczenie i potęgę Prus. Jeżeli Was król znów powoła, pomnijcie na słowa, które wszyscy znacie, a przekażcie je swoim dzieciom i wnukom: „Z Bogiem za króla i ojczyznę.“

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 9 grudnia. Dzienniki wiedeńskie coraz częściej zdają teraz sprawę z czynności sądów wojennych w Galicyi, i to jeszcze przed ich urzędowem ogłoszeniem, a dodają przy tem niejakie szczegóły procesowe, nie zawsze może zupełnie prawdziwe tak co do nazwisk jak i co do faktów. I tak np. *Fremdenblatt* doniósł o p. Myszczyńskim jako wspólniku p. Szczepańskiego, gdy tymczasem zowie się on Miczyński, a sprawa jego niema styczności ze sprawą Szczepańskiego. Dziś także przyniósł *Fremdenblatt* między innemi doniesienie o p. Grzybskim jako pseudonimie, gdy wszakże jestto Dr Grzybczyk. Znalazłszy takie błędy w tych doniesieniach, nie można być pewnym, o ile są inne prawdziwemi.

— W sobotę dnia 10go b. m. odbywać się będzie posiedzenie roczne walnego zebrania członków Spółki zdrojowisk krajowych.

— Dnia 12 w poniedziałek odbędzie się w kościele OO. Reformatów o godzinie 10téj nabożeństwo żałobne za duszę ś. p. Dr Andrzeja Janikowskiego, Radzcy stanu Królestwa Polskiego.

— Dnie 7my i 8my grudnia były cokolwiek łagodniejsze od poprzedzających, mróz sfolgował na 2°,1, a największy doszedł 8°,2, wiatr najczęściej cichy 7go zachodni zbaczający ku południu, 8go wschodni, 7go przez cały dzień pogoda, 8go dosyć pochmurno, a zaraz koło wieczora koło przy księżycu, w ciągu obu dni dosiągł najwyższy stan barometru 333''',28, o godzinie 2ej po południu 7go, najniższy 331''',15, o 10téj wieczór 8go; rano 9go grudnia o godzinie 6tej wskazywał termometr — 9°,5 Reaumura, barometr 330,'''76.

— W sobotę dnia 10go grudnia, Najświętszej Maryi Panny Loretańskiej.

TREŚĆ OBWIESZCZEŃ URZĘDOWYCH
w *Krakauer Ztg* i *Gaz. Lwowskiéj.*

Zawiadomienia: Sąd kraj we Lwowie nieobecnego Mateusza Dobrzańskiego i Bazylego Drzymałę lub ich spadkobierców względem wykreślenia zastrzeżeń z ceny kupna dóbr Rakowa, termin 19 grudnia, kurator Dr Tarnawiecki, zast. Dr Kabath.— Sąd pow. w Birczy o sprzedaży materyałów aptecznych Antoniego Sadlbergera, termin 29 grudnia i 5 stycznia 1865 r.— Sąd. obw. w Brodach nieobecną Maryannę Stawarską względem spadku po matce, termin 1 rok, kurator ad. Jerzy Kukucz.— Sąd pow. w Stanisławowie nieobecną Annę Hawryłun względem spadku po Jurku Hawryłunie, termin zgłoszenia rok 1. — Sąd pow. w Busku wzywa wierzycieli pozostałości po Alojzym Stökle piwowarze w Slotwinie, termin trzy miesiące.

Licytacye: Dyrekcya finansowa w Kołomyi wydzierżawia akcyzę od mięsa w 18 miejscowościach w okręgu Obertyn na r. 1865, cena wywołania 1147 złr. 27 c. termin 12 grudnia. — Zarząd szpitala we Lwowie względem dostawy słomy, mydła i nafty na rok 1865, termin 12go grudnia r. b. — Sąd pow. w Myślenicach o sprzedaży gruntu Tomasza Marcinkowskiego, termin 9 stycznia 6 lutego i 6 marca, cena szacunkowa 500 zlr.

Posady: Dyrektora urzędów pomocniczych w Sądzie wyższym we Lwowie, pensya 1470, podania w 4 tygodniach do Prezydyum Sądu wyższego we Lwowie. — Nadzorcy więzień w Rzeszowie pensya 420 złr., podania w ciągu 4 tygodni do Prezydyum Sądu w Rzeszowie. — Stypendysty ucznia, pochodzącego z familii założyciela Hersza Barach z Galicyi, podania do 15 stycznia 1865 do Namiestnictwa niższej Austryi w Wiedniu.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Kraków 9 grudnia. Z powodu wczorajszego święta wcale nie przywieziono zboża z Królestwa Polskiego na granicę. Dziś na targu krakowskim ruch transitowy był jeszcze słabszym niż we wtorek, a ceny pszenicy znowu spadły o 1 złp. na korcu. Wystawione na sprzedaż żyto na wywóz, żadnej nie zwróciło uwagi. Na transito płacono pszenicę po 29, 29$^1/_2$ do 30 złp., nieco w gatunkach przedniejszych 30$^1/_2$ do 30$^2/_3$ złp., licząc po 172 f. w. Za żyto żądano po 19 do 19$^1/_3$ złp. Na miejscową potrzebę sprzedaż szła również bardzo opieszale, a żyto z trudnością odchodziło w mniejszych partyach po cenach notowanych. Pszenica biała krajowa płacona po złr. 7 do 7·25; czerwona galicyjska od 6·75 do 7·25 złr. W ogóle jednak targ był bardzo słaby i drobny.

Oświecim 2go grudnia. Ceny targowe w wal. austr.

Pszenica (za mierzycę) 3·35, żyto 2·08, jęczmień 1·78$^1/_2$, owies 1·05, groch —, bób —, proso —, tatarka —, kukurydza —, ziemniaki 1·00, drzewo twarde (za siągę) 10·00, miękkie 7·00, siano (za cetnar) —, słoma —, konicz na paszę —.

Wiedeń 7 grudnia. *Spirytus*. Brak przywozu, a zapasy miejscowe nie bardzo wielkie; zatem nie masz dwóch na obniżenie ceny towaru z ręki najbardziej wpływających czynników; ale za to coraz wyraźniej i smutniej dla targu miejscowego objawia się niedostateczna ilość kupców na większe pozycye, tak iż, jeżeli ci przez parę tylko dni od zakupów się wstrzymają, wtedy właściciel nawet jakiej małej pozycyi do sprzedaży sprowodowany, musi zezwolić na cenę niższą od zwykłej. Obecna pora roku jest prócz tego niestósowną do zbierania zapasow i oczekiwania lepszych czasów. Cena za towar gotowy chwiała się tego tygodnia między 43$^1/_4$ a 44 cent. na stopniu, a dzisiaj notowano 43$^3/_4$ cent. w gotówce i towarze. Wywóz trwa bez przerwy i dosyć znaczny; a spodziewają się, że będzie takim przez dłuższy czas.

Przegląd Polityczny.

Depesze telegraficzne.

Berlin 8 grudnia wieczór. *Provinzial Corresp.* pragnie, aby wojsko wracające mogło być zwiastunem wewnętrznego pokoju. Wojsko, tak jak je król przeobraził, stało się przedmiotem zapału ludu. Żadne inne państwo nie posiada warunków pomyślności jak Prusy. Również konstytucya pruska oprócz jednego punktu, wszechstronne znajduje uznanie. Jeżeli w tej mierze nastała przerwa, to jednak rzeczywiste prawo konstytucyjne nie da się zaprzeczyć. Rozdwojenie było raczej faktycznej niż prawnej natury. Mocarstwa niemieckie czerpaćby powinny z najświeższych doświadczeń silniejsze jeszcze postanowienie, aby umocnić wspólnie Związek niemiecki na podstawach odpowiadających rzeczywistym stosunkom sił i dziełom każdego państwa związkowego. Mocarstwa niemieckie mają bezzwłocznie przystąpić do układów między sobą, jak również z kandydatami do Księstw, strzegąc zarazem praw związku, o ile takowe wymagać będą uznania. Skoro uprzedzające zachowanie się sejmu da nadzieję uporządkowania w ogóle budżetu, rząd niezawodnie starać się będzie, aby wczesnem przedłożeniem budżetu i jego uchwaleniem na rok przyszły, upragnione od dawna uporządkowanie budżetowe przyszło wreszcie do skutku.

Drezno 8 grudnia wieczór. *Dresdner Journal* zamieszcza telegram z Monachium, donoszący o mianowaniu bar. Schrenka posłem bawarskim przy Związku niemieckim i o jego wybieraniu się do Frankfurtu.

Hamburg 7 grudnia. *(N. fr. Pr.)* Wczoraj przybyły do Koldyngi deputacye z północnego Szlezwiku, aby królowi duńskiemu przejeżdżającemu do Jutlandyi wręczyć adresy lojalności. Deputacye te nie zostały przypuszczone, a za powrotem część ich aresztowaną została przez żandarmów szlezwickich. Uczestnikom tych deputacyj wytoczony będzie proces karny.

Hamburg 7go grudnia wieczór. *Hambur. Ztg* donosi: Dziś przybyli tu wracając z Holsztynu pionierzy hanowerscy. Jutro wraca jazda. Wojsko hanowerskie opuści całkowicie Holsztyn po koniec tego tygodnia.

Altona 7 grudnia wieczór. *Schlesw. holst. Ztg* donosi: Komisarze związkowi opuścili dziś Altonę i przenieśli się do Hamburga.

Altona 8 grudnia. W wychodzącym tu dzienniku rozporządzeń dla Holsztynu, komisarze związkowi oznajmiają o przejściu zarządu Holsztynu i Lauenburga w ręce komisarzy austryacko-pruskich w Szlezwiku. Dziękują oni urzędnikom za gorliwość ich w trudnych okolicznościach okazaną i żegnają mieszkańców przyrzekając im swoje współczucie ze względu na ostateczne rozstrzygnięcie przyszłości Księstw. Obwieszczenie władzy naczelnej cywilnej austryacko-pruskiej na Szlezwik, Holsztyn i Lauenburg oznajmia objęcie władzy w tych dwóch ostatnich Księstwach. Zarząd centralny Holsztynu pozostaje tymczasowo utrzymany. W osobnej administracyi Lauenburga nic nie będzie zmienionem. Jak na teraz Flensburg pozostanie siedzibą władzy naczelnej. Aby zadanie swoje spełnić, komisarze cywilni wzywają do pomocy i wsparcia wszystkie władze i urzędników.

Szlezwik 8 grudnia. Wczoraj odeszła stąd deputacya obu kolegiów miejskich do Flensburga, zapraszając naczelną władzę cywilną, aby przeniosła się do Szlezwiku, skoro również administracya Holsztynu i Lauenburga w ręce jej została złożoną.

Kopenhaga 8 grudnia. *(Pr.)* W sferach dyplomatycznych zapewniają, że Rosya popiera w Berlinie i Wiedniu myśl zwołania kongresu w celu uporządkowania kwestyi księstw w ten sposób. aby Szlezwik północny wrócił do Danii, a reszta z Holsztynem i Lauenburgiem przyłączoną do Prus została. Francya i Anglia zgadzają się na ten projekt. *Dagbladet* dzisiejszy donosi w telegramie z Koldyngi, że król Chrystyan przyjmował tam wczoraj popołudniu 5000 Szlezwiczan z Hadersleben, Szlezwiku i Apenrade i odbierał od nich hołd. (Z innéj strony donoszą, że król nie chciał przyjąć deputacyj szlezwickich. *Red. Cz.*)

Bruksella 8 grudnia. Wieści niepokojące po dziennikach zagranicznych o zdrowiu króla, są fałszywe. Król będzie dziś obecnym na obiedzie dworskim. Potwierdza się wiadomość o żądaniu dymisyi ze strony ministra sprawiedliwości, co jednak nie ma styczności z polityką.

Paryż 7 grudnia. *(N. f. Pr.)* Stronnictwo reakcyjne, a nawet Morny, namawia Cesarza, aby odebrał ciału prawodawczemu wolność rozpraw nad adresem, a za to dozwolił pod pewnym względem stawiania interpelacyj.

Paryż 7 grudnia. Trybunał cesarski (apelacyjny) zatwierdził wyrok sądu pierwszej instancyi w procesie trzynastu, skazując każdego z nich na 500 franków kary.

Turyn 6 grudnia wieczór. W senacie jenerał Cialdini popiera projekt przeniesienia stolicy ze względów strategicznych. Mówi on, że między Włochami a Austryą porozumienie jest niepodobnem. Przejścia przez Apeniny prawdziwemi są Termopylami. Mowa Cialdiniego zyskała oklaski. Pallavicino nagania konwencyą, wzywa aby iść na Rzym i rozpocząć wojnę o Wenecyę. Hr. Revel z innych powodów potępia konwencyę i mniema, że utrzymanie niepodległości władzy świeckiej Papieża jest koniecznem. Jenerał Lamarmora pochwala uwagi Cialdiniego.

Turyn 7 grudnia. Emigracya wenecka która się 4go zgromadziła, wybrała do komitetu nowych członków w miejsce tych, którzy wystąpili. W Livornie ocalono fregatę rosyjską, która przywiozła Carewicza do Włoch, odpłacając się Rosyanom za ocalenie niegdyś okrętu włoskiego „Re Galantuomo“.

Petersburg 8 grudnia. Ukazem cesarskim z dnia wczorajszego wypuszczoną została w obieg pożyczka 100 milionów rubli po 5% w obligacyach udziałowych sto-rublowych „na powiększenie środków bankowych“ tudzież „wsparcie przemysłu narodowego“. Pożyczka ta umorzoną będzie w ciągu lat 60, i losowaną będzie dwa razy rocznie za spłatą stopniową od 120 do 150 rubli za każdą obligacyę; prócz tego w pierwszych latach 30 odbywać się będą dwa corocznie ciągnienia loteryi z tą pożyczką połączonéj, a w drugich latach 30 jedno ciągnienie corocznie. Ogół wygranych każdego ciągnienia wyniesie 600,000 rubli. Podpisy na tę pożyczkę rozpoczną się 15go grudnia i trwać będą do 24go. Wpłaty zaczną się w styczniu w 10ciu ratach miesięcznych.

Bern 8 grudnia. Zgromadzenie związkowe wybrało dzisiaj na rok 1865 Schenka z Berna na prezydenta Związku, a Knüselaz Luzeru na wice prezydenta, zaś Hermanna z Obwalden na prezesa sądu związkowego.

Ruszczuk 7 grudnia. Mithad pasza, naczelnik nowo uorganizowanéj prowincyi naddunajskiéj powrócił tu wczoraj. Dziś rano stracono na szubienicy dwóch rozbójników; bezpieczeństwo dróg będzie zapewne lepsze.

Przez kilka dni krążyły po Wiedniu pogłoski o zamiarze hr. Mensdorffa podania się do dymisyi. Powody tej dymisyi nie były nigdzie wyłożone, chyba ten jeden, że hr. Mensdorff nie okazał się być mowcą. Wszelako wiedział on o tem obejmując tekę spraw zagranicznych, i wiedział o tem pewno pan Schmerling pragnąc go mieć kolegą. W ciągu niewielu dni sprawowania tego urzędu, nie zaszła żadna zmiana w położeniu politycznem, ani też hr. Mensdorff nie doznał porażki w Izbie ani w obec Prus, z któremi na tym samym stopniu zażyłości zostaje co i hr. Rechberg od czasu wojny duńskiej. Mimo bezzasadności tej pogłoski, zaprzeczono jej półurzędownie. Stosunek Austryi z Prusami polepszył się nawet jeszcze więcej po uchwale Bundestagu w d. 5 bm., która była ze strony Prus ustępstwem co do formy przez poddanie się juryzdykcyi Frankfurtu, a w rzeczy samej stała się wygraną, oddając Księstwa Austryi i Prusom w wyłączny zarząd.

Obchodzono też w Berlinie onegdaj z wielką paradą tę wygraną. Korespondent nasz berliński daje nam opis pobieżny obchodu, a pod oddziałem „Niemcy“ zamieszczamy mowę burmistrza berlińskiego i mowę króla. Dzienniki berlińskie dziś otrzymane przepełnione są szczegółami tego dnia. Na uczcie król wzniósł zdrowie swojego wiernego sprzymierzeńca Cesarza Austryackiego. Znaczenie tego obchodu jest nietylko militarne lecz oraz polityczne. Miał on posłużyć do zagodzenia sporów między Izbą a królem i gabinetem i przełamać kwestyę reorganizacyi armii. P. Bismark liczy i tu na wygraną w obec przyszłego sejmu, a już *Provinz. Corr.* wskazuje, co sejmowi czynić wypada, aby się pogodzić. Trzeba mu ustąpić. Co to za różnica od owego dnia, kiedy minister skarbu Patow cofnął się przed Izbą niemogąc usprawidliwić różnicy zwyczajnych i nadzwyczajnych wydatków na wojsko! Sejmu dziś niema, ale berlińska Rada miejska, reprezentantka stolicy, co opozycyjnych deputowanych słać zwykła do Izby, przepełniona jest uczuciem lojalności, na które odpowiedział jeden członek Rady p. Streckfuss: „Jakkolwiek pocieszającym był ten dzień, jednak stosunek nasz do króla w niczem się nie zmienił. Trzeba znieść dawniejszą uchwałę, ale nie pomijać jej.“ Słowa te odnosiły się do petycyi Rady do króla względem konstytucyi, petycyi odrzuconej, która była powodm, że Rada miejska nie znajdowała się na żadnym publicznym obrzędzie, gdzie król był obecny. Król w rozkazie dziennym do wojska rozstrzygnął kwestyę organizacyi armii, tak iż Izbie nic niepozostaje, jak uznać się niekompetentną.

Odkąd Król polski Zygmunt III usłyszał słowa: „Królu rządź, ale nie panuj!“ formuła ta w różnych czasach i na różnych miejscach bywała po wtarzaną jako formuła władzy monarszej ścieśnionej. Jenerał Durando odwrócił tę formułę w senacie włoskim, mówiąc, że formuła Cavoura: „Kościół wolny w wolnem państwie“ nie wyraża stosunku Papieża do Włoch w duchu jedności włoskiej. Jenerał Durando stawia więc formułę: „Papież panuje w Rzymie, a nie rządzi“. Myśl ta wyraża otoczenie Papieża wszystkiemi pozornemi atrybucyami monarszemi bez władzy rządzenia. Rozprawy nad konwencyą wrześniową w senacie włoskim nie skończyły się jeszcze. Minister spraw wewnętrznych Lanza wypowiedział w senacie, że władza świecka Papieża stoi w sprzeczności z niepodległością Włoch; a konwencya i zasada nieinterwencyi uznana przez Francyą zmienią dawniejsze stanowisko Papieży, którzy zawsze szukali za krajem punktu oparcia się. Mowa ministra zdradza bardzo wyraźnie zamiary obecnego gabinetu przeciw Rzymowi; przypomina on bowiem, że podług konwencyi rząd włoski nie jest obowiązany stłumić niepokojów, gdyby te w Rzymie wybuchły. Jenerał Menabrea ze stanowiska strategicznego przemawiał za ważnością konwencyi. Toż samo czynił w d. 6 b. m. jenerał Cialdini wskazując, że między Włochami a Austryą nie ma i nie może być zgody i że w przypadku śmierci Napoleona III Włochy byłyby ograniczone do własnych sił swoich. Cialdini jedną prawdziwą wyrzekł myśl, że konwencya jest kwestyą zaufania: albo się ją przyjmuje albo odrzuca, ale rozbiór jej we wszystkich jej przewidzianych i domniemanych następstwach jest niepodobnym. Pallavicino chce iść i na Rzym i na Wenecyę, uzbroić naród i dać pokój przymierzom z silniejszymi a wiązać się ze słabymi. Hr. Revel nie poprzestaje na obronie władzy świeckiej Papieża, lecz przeciwnym jest konwencyi i widzi w niej przygotowanie zaboru Rzymu.

Minister skarbu oświadczył w Izbie niższej, iż przeniesienie stolicy nastąpi natychmiast po uchwaleniu ustaw organicznych.

Listy z Rzymu z 3go przez Marsylię otrzymane zapowiadają allokucyę Ojca śgo na przyszłym konsystorzu, malującą ogólne położenie kościoła.

Pierwszy transport wojska francuskiego wracającego z Meksyku przybył do Lizbony, jak stamtąd donoszą pod d. 6 b. m. Za nim przybywać będą inne, zapewne jednak w rzadkich odstępach czekając przybycia do Meksyku legii cudzoziemskich.

Odkąd działania wojenne jenerała Granta przeciw Richmondowi spełzły na niczem, chociaż głoszono, że jenerał ten stoi niemal tuż pod okopami stolicy południowej, dzienniki nowojorskie nowe obwieszczają plany kampanii, przerzucające całą działalność do armii Shermana operującej od zachodnio-północnej strony. Już poprzednio wiadomości donosiły były, jak Sherman zpod Atlanty posunął się ku południowi i wziął Macon, zburzył jego fortyfikacye, stamtąd zaś skręca się podobno ku wschodowi na Augustę. Otoż z tych jego ruchów wnoszą, że chce on zajść aż pod Charleston w południowej Karolinie, dokąd przecież od dzisiejszego jego stanowiska, jeżli jeszcze stoi w Macon lub jego okolicy, wynosiłoby z jakie 300 mil ang. w prostym kierunku, a w marszu daleko więcej. Według tych planów nazbyt jawnych, aby były prawdziwemi, Sherman uderzyć ma na Charleston, który jak wiadomo, wszystkim dotychczas wysileniom floty opierał się, chociaż już zdobycie jego obwieszczano. Operacya przeciw Charlestonowi ma się odbywać równocześnie od lądu i morza, a po wzięciu tego miasta Sherman z Grantem objęliby z trzech stron Richmond, zostawiając tylko stronę północną wolną. Gdyby wojska konfederacyjne pod jenerałem Lee, który armię Granta trzyma na wodzy i jenerałów Hood i Beauregard, którzy stoją na zachodzie u granicy Tennessee, były dość silne, Sherman nie mógłby się wydostać z swojego zbytniego zapuszczenia się w głąb krajów południowych.

Prezydent Lincoln przysposabia swoje doroczne sprawozdanie na kongres, które obejmować będzie tym razem nietylko ostatni rok jego rządów, ale całe czterolecie i program następnego przedłużenia prezydentury. Mówią, że niedawno urzędujący minister skarbu Tessenden i minister wojny Stanton ustąpią z gabinetu, a miejsce ich zajmą: pierwszego Walker, drugiego jenerał Butler. Lincoln ma zamiar uznać Cesarstwo meksykańskie, pod warunkiem zachowania jego neutralności. Byłby to dowód, że z obu stron zimniej rzeczy biorą. Napoleon przypuszczał, że Meksyk wielką przyniesie mu pomoc w usamowolnieniu Konfederacyi richmondzkiej, jak znów Lincoln obawiał się założenia napowrót tronu w Ameryce i sympatyj francuskich w Luizianie. Dziś przestał się powoływać na doktrynę Monroë i zapewne uzna Maksymiliana I, który się zobowiązał nieprzyjąć posłów prezydenta konfederacyi Jeffersona Davisa.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu.“

Paryż 9 grudnia. Przewodnik gabinetu cesarskiego (właściwie przyboczny sekretarz Cesarza) Mocquard umarł dzisiejszej nocy.

Berlin 9 grudnia wieczór. *Kreuzzeitung* zaprzecza telegramowi wiedeńskiemu frankfurckiej *Post Ztg*, mówiąc, że gabinet pruski nigdzie dotychczas nie wspomniał o swoich roszczeniach spadkowych do księstw. *Kreuzzeitung* zamieszcza telegram z Kiel donoszący jako pogłoskę, że w tem mieście ma urzędować wspólny rząd księstw.

Kursa: Wiedeń 9go grudnia wieczór. Kolej północna 1883.— Akcye kredytowe 174. — Losy z r. 1860 92·80. — Losy z r. 1864 81·10. — Paryż 9go grudnia. Renta 66·10.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Ksawery Masłowski.

Kurs papierów i pieniędzy.

Kraków 9 grudn.	żądają	płacą
Srebro pol. st. za 100zł.	108	105
„ nowe obr „	117	114
Listy zast. pol. z kup.	99½	98½
Banknoty pol. 100 złr.	436	426
Ruble ros. za 100 rsr.	156	153
Talary prus. za 100 tal.	175	173
Banknoty prus. 150 zł	86¾	85¾
Srebro nowe austr.	116¾	115¾
Dukat austryackie	5 60	5 50
„ holend. ważne	5 59	5 49
Napoleon d'or	9 42	9 27
Półimperyały rosyj.	9 65	9 50
Listy galic. nowe z k.	76	75 —
„ „ stare „	79 50	78 50
Oblig. indem. z kup.	74 75	73 75
Ak. k. g. bez ku. i dyw.	233	230
Wiedeń 9 grudn. (tel.)		
5% Metaliki	[illegible]	[illegible]
5% Pożyczka narod.	[illegible]	[illegible]
Akcye bank.	[illegible]	[illegible]
„ banku kredyt.	[illegible]	[illegible]
Losy 5% z r. 1860.	[illegible]	[illegible]
Srebro.	[illegible]	[illegible]
Londyn 10 f. szt.	[illegible]	[illegible]
Dukat pojedynczy	[illegible]	[illegible]

Wiedeń 7 grudn.	żądają	płacą
5% Metaliki na w. a.	66 25	66 —
„ Pożyczka narod.	79 65	79 55
„ Metaliki na m. k.	70 70	70 60
„ Obl. ind. niż. Aus.	90 70	90 50
„ „ „ węgiers.	74 —	73 50
„ „ „ chor. i b.	75 50	74 50
„ „ „ galicyjs.	73 50	73 —
„ „ „ bukow.	71 75	71 25
„ „ „ siedmgr.	71 75	71 25
„ Pożyczka n. wen.	25 75	25 35
Listy zastawne:		
5% Banku nar. 6-letn.		—
„ „ „ 10-letn.	102 50	102 —
„ „ „ 12-mie.	—	—
„ „ „ losow.	93 50	93 —
4% Galicyjskie z. n.	76 —	75 —
Pożyczki loteryjne:		
Losy pożycz. z r. 1839	155 75	155 55
„ „ z r. 1854	[illegible]	[illegible]
„ „ z r. 1860	[illegible]	[illegible]
Como-Renten	[illegible]	[illegible]
Kredytowe	[illegible]	[illegible]
Amster. 100 guld. hol.	[illegible]	[illegible]
Augsburg 100 złr.	[illegible]	[illegible]
Frank. 100 złr.	[illegible]	[illegible]
Hamburg 100 mk. b.	[illegible]	[illegible]
Londyn 100 funt. szt.	[illegible]	[illegible]
Paryż 100 fr.	[illegible]	[illegible]

	żądają	płacą
Losy księcia Palffy.	29 —	28 50
„ księcia Clary.	28 25	27 75
„ hr. St. Genois	28 50	28 —
„ Miasta Budy.	27 —	26 —
„ ks. Windischgr.	17 —	16 50
„ hr. Waldstein.	19 25	18 75
„ hr. Keglewicha	14 50	14 —
Akcye bank. i przem.		
Banku narod. austr.	779 —	777 —
Zakładu kredytowego	175 —	174 80
Żeglugi par. na Dunaju	449 —	448 —
Kolei półn. Ferdynan.	1890	1888
„ rządowéj fr.-a.	203 50	203 30
„ zachodniéj c. El.	134 75	134 25
„ Pardubickiéj.	119 75	119 25
„ Południowéj.	239 —	237 50
„ Galicyjskiéj.	231 —	230 80
„ Czern. z wpł. 25%	44 —	43 75

Waluty:	żądają	płacą
Cesars. korony	16 10	16 05
„ półkorony	—	—
„ dukaty na wag.	5 59½	5 58½
„ „ obrączk.	5 59½	5 58½
Złoto al marco	5 50	5 46
Napoleondory	9 44	9 43
Suwereny	16 35	16 30
Fryderyki	9 83	9 78
Luidory niemieckie).	9 40	9 39
Suwereny angielskie.	11 83	11 78
Imperyały rosyjskie	9 67	9 64
Srebro	116 50	116 25
„ kupony	—	—
Talary związkowe	1 75	1 74
Pruskie bilety kas.	1 74½	1 74
Dukat holenderski	[illegible]	[illegible]
„ austryacki	[illegible]	[illegible]
Paryż 7 grudn.	[illegible]	[illegible]
Londyn 6 grudn.		
Konsole	[illegible]	88

	żądają	płacą
Pożyczka nar. b. kup.	79 60	79 05
Akc. kol. gal. b. kup.	232 83	230 50
Warszawa 7 grud.		
Półimperyały . . rubli	—	—
Obligi skarbowe „	88 76	88 26
kupon „	—	— 74 4/9
Listy zast. III okr. „	14 66	14 63
kupon . . „	—	— 27½
Akcye kolei żel. warszaw.-wied. „	78 —	—
Akcye kolei żel. warsz.-bydg. „	85 25	—
Wrocław 8 grudnia		
Banknoty austr.	86⅝	86⅛
Polskie bilety bank.	78 5/12	78 11/12
Listy zastawn.	[illegible]	77

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych.

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Wiednia* 7. rano; 3. 30 po południu = do *Warszawy* przez *Maczki* o godz. 8 rano = do *Wrocławia* 8. rano = do *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus) 8. rano = do *Prus* przez Oświęcim o godz. 7 rano; 3. 30 po południu = do *Lwowa* 10. 30 rano; 8. 30 wieczór = do *Wieliczki* 11. rano.
z *Wiednia* do *Krakowa* 7. 15 rano; 8. 30 wieczór.
z *Ostrawy* do *Krakowa* 11. rano.
z *Granicy* do *Szczakowy* 2. 15 po południu.
z *Szczakowy* do *Granicy* 8. 10 wieczór.
ze *Lwowa* do *Krakowa* 5. 10 rano; 5. 20 wieczór.
z *Przemyśla* do *Krakowa* 9. rano.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9. 45 rano; 7. 45 wieczór. — [illegible]

Nakładem i czcionkami Drukarni „CZASU“ W. Kirchmayera.

Odpowiedzialny Rządca Drukarni *Antoni Rother.*